**Nr. 205** We Lwowie, Piątek dnia 5. Września 1879. **XVIII. Rok.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:** We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Od administracji.

Przedpłata za miesiąc wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

---

**Lwów** d. 4 września.

(**Zjazd w Aleksandrowie. — Motywa gniewu Moskwy na Bismarka. — Odwiedziny ks. Nikity we Wiedniu. — Znaczenie ich według** *Starej Pressy*. **— Czarnogóra porzuca Moskwę a oddaje się Austrji. — Czy pojedzie ks. Nikita do Petersburga? — Rząd przedlitawski a sprawa lichwy. — Przyszłe losy ustawy wojskowej — Węgrzy potępili rezolucję lincką. — Z Czech. — Pretensja centralistów do trzech ministrów.**)

Poczta dzisiejsza nie przyniosła nam żadnego komentarza do zjazdu w Aleksandrowie, co jest dowodem, że zjazd ten, jak to utrzymywaliśmy już wczoraj, nastąpił zupełnie niespodziewanie, i to nietylko niespodziewanie dla prasy, ale także dla dworów i gabinetów. Ze wszystkiego się okazuje, że nawet w Berlinie, na dworze nie wiedziano jeszcze w poniedziałek wieczór, że we środę w Aleksandrowie będą się odbywały uściski monarsze. Depesza Manteuffla, donosząca o zjeździe, nadejść miała do Berlina dopiero we wtorek rano, wtedy, gdy już było za późno cofnąć z *Nordd. Allg. Ztg.* ów komunikat, który odmawiając wszelkiej politycznej misji podróży Manteuffla, starał się uratować pozory i pokryć to fiasko, jakiem zdawało się jeszcze w poniedziałek że skończy się jego misja.

Wszelako *a propos* tego komunikatu wypowiedziane przez nas wczoraj zdanie, iż można go dwojako tłumaczyć, podziela i prasa wiedeńska. *Tagblatt* widzi w nim wyraźny dowód, że partja dworska kopie dołki pod Bismarkiem, że ona to wysłała Manteuffla, że ona pragnie przymierza z Moskwą, że przeto Bismark w owym komunikacie chciał dać poznać światu, iż wcale nie życzy sobie przyjaźni moskiewskiej. Natomiast *Nowa Presse* widzi w owym komunikacie zamiar pokrycia doznanego fiaska; przypuszcza, że Manteuffel pojechał z polecenia Bismarka i z jego instrukcjami, i że gdy po pięciodniowych rokowaniach nie mógł udobruchać cara, natenczas dla uratowania pozorów wyparto się półurzędownie wszelkich pojednawczych zamiarów. W tym samym sensie, lubo oględniej i hojnie szafując bawełną, pisze ministerjalny *Fremdenblatt*. Dodaje on nadto, że przecie ze względu na Austrję, na zjazd w Gasteinie, na przyjaźń Bismarka z Andrassym itd., trzeba było także osłabić doniosłość misji Manteuffla

W każdym razie są to już rzeczy do przeszłości należące. Brzemiennym w przyszłości jest tylko zjazd w Aleksandrowie. On przeto stoi dzisiaj na porządku dziennym, i na niego cała uwaga wszystkich polityków zwrócona być musi. Owóż jak powiedzieliśmy, poczta dzisiejsza nie przynosi nam żadnego komentarza do tego zjazdu. Dzienniki wiedeńskie i berlińskie otrzymały wiadomość o zjeździe przed samem zamknięciem swych numerów; nie miały więc czasu cokolwiek o nim napisać. Jedna tylko *Stara Presse* zdążyła zamieścić uwagę, że jest to fakt „wielkiej doniosłości", spadający na Europę zupełnie niespodziewanie i brzemienny w niedające się na razie obliczyć następstwa.

Nam się zdaje, że o następstwach jego zawcześnie już dzisiaj rozumować i myśleć. Pierwej wypada zbadać do gruntu i dokładnie, co właściwie wywołało to oziębienie stosunków między Moskwą a Niemcami. Dopiero gdy powody tego oziębienia wszystkie wyjdą na jaw, wtedy i o następstwach zjazdu Aleksandrowskiego snadno można będzie wnioskować. Na razie zaś powody te są jeszcze grubą otoczone tajemnicą. Jako motyw główny, a nawet jako jedyny podają powszechnie traktat berliński. Ale przecie podczas kongresu i po kongresie stosunki między Moskwą a Niemcami były podobnie przyjaźne jak i przedtem. Traktat berliński nie mógł więc, zdaniem naszem, być przyczyną tego oziębienia, zwłaszcza, że Moskwa podpisała go z najszczerszym zamiarem niewykonania zawartych w nim a obowiązujących ją stypulacyj. Nie on więc wywołał oziębienie stosunków, bo go Moskwa podpisywała dla oszukania Europy; ale oziębienie to wywołała ta okoliczność, że Moskwa sama się oszukała na traktacie berlińskim, a mianowicie że znalazła się w pozycji, w której zmuszona była wykonać ten traktat. Kiedy go ratyfikowała, była święcie przekonana, że go podrze, i liczyła właśnie w tej mierze na pomoc Niemiec.

Biegłość Bismarka przedewszystkiem w tem więc uwieńczoną została, że potrafił tumaniąc Moskwę, iż pomoże jej podrzeć traktat berliński, nakłonić ją do podpisania tego traktatu. Skoro zaś już traktat podpisany i ratyfikowany został, wtedy dopiero Bismark otoczył się rezerwą, przybrał pozę sfinksa i zaczął grać tak dwuznacznie, iż Moskwa przez cały rok ani razu nie mogła dociec, jakie też właściwie zajmie względem niej stanowisko, jeżeli ona odważy się wyłamywać się z pod przyjętych w traktacie zobowiązań.

Uprzytomnijmy sobie w umyśle całą akcję Moskwy od kongresu do ewakuacji. Przypomnijmy sobie, jak ona była ciągle niezdecydowaną, jak łamała się w bezustannych sprzecznościach, jak z jednej strony okazywała pochopność do wypełnienia traktatu, a z drugiej zakładała miny na półwyspie Bałkańskim, przygotowywała powstania, podniecała aspiracje Bułgarów, przysięgała się urzędowo, że pragnie pokoju, a tymczasem pomimo skończonej wojny nietylko nie rozpuszczała wojska, ale nadto ściągała do Bułgarji posiłki i amunicję. Nigdy bowiem nie wiedziała na pewne, jak w Berlinie zapatrywać się będą na to, gdyby podniosła znowu sztandar tej polityki, która stworzyła traktat sanstefański. W tych chwiejnościach złamana moralnie i fizycznie, zawiedziona w swych nadziejach, przyparta do muru coraz śmielszemi wystąpami gabinetu angielskiego, który nie opuścił ani jednej sposobności, aby publicznie zadokumentować światu, iż wierzy w żywotność traktatu berlińskiego, Moskwa w końcu stała się uczciwą z musu, traktat wypełniła, ale zato w sercu swem namiętną przejęła się nienawiścią do Niemiec.

Widziała bowiem dowodnie, że Bismark nietylko wyprowadził ją w pole, ale że nawet gorsze jeszcze dla niej gotował w ukryciu przysmaki, gdyby dając posłuch jego zapewnieniom i obiecankom z czasów kongresu berlińskiego, odważyła się traktat podrzeć. Widziała więc to ona i widzi, a nadto pozbawiona jest tej przyjemności, jaką oszukany ma w tem, gdy oszustowi może w twarz cisnąć jego przewrotnością. Nawet tej satysfakcji Moskwa mieć nie może, bo nie może ani się zdradzić z tem, że kiedykolwiek żywiła zamiar złamać to co zaprzysięgła.

W tem więc, że Bismark nie dopomógł Moskwie podrzeć traktat berliński, tkwi, zdaniem naszem, motyw jej gniewu, a nie w traktacie. Jeżeli więc z tego stanowiska patrzyć będziemy na zjazd w Aleksandrowie, to w takim razie będziemy w nim widzieli objaw serdeczności, pozbawionej wielkiego politycznego znaczenia. Albowiem to co się stało, już się nie odstanie. A Moskwa jest za słabą na razie, aby mogła myśleć już dzisiaj o nowych próbach podarcia traktatu berlińskiego.

---

Formy etykietalne odgrywają ciągle niezmierną, choć już nie taką jak jeszcze w końcu zeszłego stulecia, rolę w sprawach międzynarodowych i dyplomatycznych. Dlatego przy telegramie, donoszącym o przybyciu księcia Czarnogóry do Wiednia, zwróciliśmy uwagę, że tym razem już go przyjęto na dworcu kolejowym jako pana zupełnie udzielnego. Z bliższych zaś szczegółów widzimy, że przyjmowały go władze niemal jako własnego monarchę. Podobnie odbył się przyjazd ks. Nikity do obozu pod Bruck. Brakuje tylko niektórych jeszcze form, używanych przy przybyciu władców państw wielkich, albo spowinowaconych lub w ścisłej przyjaźni osobistej z cesarzem zostających.

Fakt to wielce ważny, że ks. Nikita przybył w zupełnej formie urzędowej — i jest to dopełnienie owego przybycia jego, kiedy po znanej podróży cesarza do Dalmacji zaczęły się pierwsze przygrywki do następnej wojny wschodniej i ks. Nikita, podobnie jak chedyw Izmaił basza, choć już nie na dworcu, ale w burgu podejmowany był jakby pan udzielny, na co Porta mocno utyskiwała. We Wiedniu też ogromne przypisują znaczenie wizycie księcia Czarnogóry, i warto posłuchać, co w tym względzie pisze *Stara Presse* w długim artykule.

Półurzędowy organ zapewnia, że ta wizyta nie jest spowodowana życzeniem Austrji, aby Czarnogóra pozwoliła wojskom jej przechodzić przez terytorjum czarnogórskie do sandżaku Nowobazarskiego, gdyż ta droga na nic by się nie przydała. Bardziej prawdopodobnem jest, że w chwili kiedy Austrja wkroczyć ma nad Lim, książę poprosi Austrji o pośrednictwo w sprawie granicy koło Gusinia i Plawy, a więc w okolicy górnego Limu, niedaleko Bielopola, gdyż moskiewskie pośrednictwo u Porty okazało się bezskutecznem, a ludność tamtejsza nie bardzo sprzyja Czarnogórze, która się przeto ociągała dotąd z zajęciem dotyczących okręgów, traktatem berlińskim jej przyznanych.

Wszelako sprawę tę można by załatwić przez dyplomację — dodaje *Stara Presse*. Głównym powodem przybycia ks. Nikity do cesarza austrjackiego jest podziękować za wielorakie poparcie, jakiego Austrja użyczała Czarnogórze w toku ostatnich lat tak ciężkich. Nikt lepiej od księcia i jego wojewodów nie wie, w jak fatalnem położeniu bywała Czarnogóra i że bez życzliwości wielkiego sąsiada nie zdołałaby wyjść ostatecznie zwycięzko. (Jak wiadomo, Czarnogórcy mieli w końcu wojny i armaty, które tylko drogą przez Dalmację otrzymać mogła, i t. d.; p. r. *G. N.*) Ale Austrji ma też zawdzięczyć Czarnogóra, iż otrzymała nabytki na kongresie berlińskim.

Książę bowiem z swymi wojewodami — i to jest najważniejszy ustęp rewellacyj organu półurzędowego — choć przyjmował subwencje moskiewskie, nigdy jednak nie był na tyle ideologiem, aby poszedł na podstawiany od dawna lep panslawistyczny. Zawsze rozumiał sytuację faktyczną, wynikającą z geograficznego położenia Czarnogóry, a w chwilach stanowczych przedewszystkiem na doświadczonej przyjaźni Austrji polegał. Moskwa chciała sobie z Czarnogóry zrobić forpocztę do ciągłego niepokojenia Turcji; z Czarnogóry to wyszli wychodźcy słowiańscy, którzy pierwszemi strzałami swemi nad Neretwą zaintonowali wojnę, która się aż o morze Egiejskie oparła. I po wojnie miała Czarnogóra nadal służyć dyplomacji ignatiewowskiej, dlatego też Moskwa w pokoju sanstefańskim wytargowała dla Czarnogóry terytorjum, które by jej wespół z Serbią pozwoliło było zastawić Austrji drogę na południe.

„Ale w Czarnogórze zrozumiano plan moskiewski — jak to już wówczas wykazywaliśmy — i nie przyjęto tego daru zgubnego, — zgubnego, bo w danym razie byłby car daleko, a Austrja w najbliższem sąsiedztwie, które traktat berliński tak rozszerzył, że po zajęciu sandżaku Nowobazarskiego przez Austrję, Czarnogóra, której wybrzeża morskie i marynarka pod protekcją i policją austrjacką stoją, będzie jakby anklawą Austrji i tylko na południu graniczy z ludem, który jednak dalej posuwać się jej nie pozwoli.

„Czarnogóra — kończy *Stara Presse* — przez rozszerzenie granic swoich otrzymała warunki pomyślnego rozwoju ekonomicznego, wstąpiła do szeregu uznanych państw udzielnych, ale też przestała być forpocztą Moskwy. Każda ewentualna próba propagandy panslawistycznej, aby znowu Czarnogórę użyć dla swoich celów, byłaby przeciw Austrji wymierzona, i rozbiłaby się w Cetyni o jasne poznanie, że księstwo to jest teraz zupełnie objęte sferą mocarstwową naszej monarchii."

Koniec ten dumny nie przeszkodziłby atoli Czarnogórze zwrócić się przeciw Austrji, gdyby jej interesa tego wymagały a okoliczności pozwoliły. Zdaje się jednak, że Austrja wchodzić poczęła na rozumniejsze tory co do Słowian południowych. Przebieg znanej sprawy kolejowej (ob. nr. wczor.) każe się domyślać, że Serbia poczyna ufać Austrji, a Serbowie słyną z podejrzliwości. Z Rumunią stosunki Austrji zdają się być bardzo serdeczne, i pozostałoby tylko ująć sobie Bułgarów, aby zniweczyć wszystkie niemal korzyści, jakie olbrzymiem, zabójczem niemal wysileniem zdobyła Moskwa w ostatniej wojnie.

Pytanie jeszcze, czy ks. Nikita z Wiednia uda się do domu, czy do — Petersburga.

---

Według ostatnich doniesień półurzędowych wkroczenie do sandżaku Nowobazarskiego pocznie się d. 8. bm. w sile 5.000 wojska, jak przepisuje konwencja austrjacko-turecka, a to dwiema kolumnami, od Wyszegradu i Czajnicy, i zajęte zostaną Priboj i Prjepole, a zamiast Bielopola, które się nie nadaje do okkupacji z powodów strategicznych i prowiantowych (leży też ono u granic Czarnogóry), ma być zajęte Plewle czyli Taszlidża. We Wiedniu spodziewają się, że okkupacja odbędzie się bez krwi rozlewu, któryby na nowo mógł rozdmuchać sprawę wschodnią.

Oba oddziały komisji rekonesansowej już d. 2. bm. dotarły do Plewla, i miały do jutra powrócić. W Prjepolu komisję ludność przychylnie przyjęła, w Plewlu zachowała się ani przychylnie ani też groźnie.

---

Przedlitawskie ministerjum spraw wewnętrznych kazało c. k. urzędom i korporacjom, które jeszcze nie nadesłały swojej opinii co do wydania ustaw przeciw lichwie, nadesłać je najdalej do 10. bm.

Delegacje wspólne mają być natychmiast (tym razem do Wiednia) zwołane, skoro Rada państwa i sejm węgierski załatwią ustawę wojskową. Dotyczącego przedłożenia ministerstwo wojny jeszcze nie wygotowało. Pewnem jest tylko, że obecny etat prezencyjny 800.000 ludzi ma być nadal zatrzymany, a wniesione będą tylko zmiany co do 10 lub 12 punktów, jak co do rezerwy uzupełniającej, jednoroczniaków i t. p. W razie przewłoki obrad, zażądać ma rząd, aby tylko etat prezencyjny na 10 lat ustanowiono, a resztę po zamknięciu delegacyj załatwiono. Oppozycja centralistyczna przeciw temu etatowi na nic się nie zda, gdyż większość Rady państwa będzie za tym etatem, a sejm węgierski, z wyjątkiem skrajnej lewicy, jednogłośnie go przyjmie.

---

Wszystkie dzienniki węgierskie z kretesem potępiły rezolucję lincką i całe postępowanie centralistów, którzy tylko sobie samym śmierć gotują.

*Pokrok* lekceważy przymilania się organów półurzędowych do centralistów, rezolucję lincką uważa za jednodniówkę, i tylko wzywa rząd, aby z energią do czynów przystąpił, a przedewszystkiem aby usunął namiestników, którzy z opozycją narodowościową gorzej jeszcze postępowali niż chciał gabinet Auersperga. (Chodzi tu o br. Possingera w Bernie, br. Webera w Pradze i Summera w Opawie).

Doniesienie o zwołaniu wszystkich posłów czeskich na piątek do Pragi, aby uchwalić obesłanie lub nie-obesłanie Rady państwa, okazuje się mylnem. Dr. Rieger, przybywszy ze wsi, zwołał tylko komitet czeskich mężów zaufania.

Oppozycja centralistów wywodzi, że w skutek rezolucji linckiej, Stremayer, Horst i Korb powinni wystąpić z gabinetu!

---

## Korespondencje „Gaz. Narod."

**Wiedeń** 2. września.

△ Komisja austrjacko-turecka jest już od trzech dni na terytorjum sandżaku Nowobazarskiego, i jak ostatnie telegraficzne doniesienia zapewniają, nie doznała dotąd a może nie dozna i w dalszym ciągu swej misji żadnych przeszkód ze strony albańskiej ludności. Spokój prawdopodobnie zakłócony nie będzie tak długo, jak długo wspomniana komisja będzie sprawować swój urząd pod opieką władz i zasłoną wojskowych sił tureckich. Rzecz może jednakże inny wziąć obrót, skoro armia austrjacka przekroczy granicę. Wymarsz nad Lim był już od trzech tygodni postanowiony, jak wam o tem w swoim czasie kilkakrotnie donosiłem. Ostateczny termin onego został tylko odłożony z 1. na 8. września, i będzie tym razem dotrzymany bez względu na wynik komisji i treść raportu, jaki takowa z odniesionych wrażeń i zebranych spostrzeżeń ma złożyć. Pochód wyrusza z dwóch punktów, Visegrad i Czajnica, dwiema kolumnami, mającemi kontakt z sobą, każda w sile około 3.000 ludzi. Do zajęcia przeznaczone są na razie trzy miejscowości: Taszlidża, Priboj i Prjepolje, natomiast odstąpiono od obsadzenia najbardziej niebezpiecznego i najmniej dogodnego punktu, położonego na skrajnem południu, jakiem jest wspomniane w konwencji Bielopole. W kołach wojskowych tutejszych nie łudzą się ani co do olbrzymich trudów ani co do wielce możliwego zbrojnego oporu, jaki okupacyjne kolumny będą niezawodnie miały do przebycia, i pod tym względem przypisują niniejszej wyprawie większe znaczenie, jak okupacji Bośnii i Hercegowiny. Szczęśliwe przeprowadzenie tej

---

# POGLĄD KRYTYCZNY

### na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863.

*Zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity,*

przez

**Kazimierza Gregorowicza.**

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Sprawa polska niepokoiła go wielce, nie dlatego, aby miał się lękać jej podniesienia, chociaż postawa Austrji ówcześnie była wielce zagadkowa, ale nie chciał najmniejszej wzmianki o Polsce nawet ubocznej. Wedle jego przekonania rozkład Polski był nieunikniony, najmniejszy jednak znak przychylny ze strony Europy mógł ją wyprowadzić z letargu duchowego, a tem samem opuźnić znacznie ostateczne wynarodowienie. Aleksander jednak znalazł środek do zażegnania groźby zawieszonej nad jego głową. Z jego rozkazu książę Orłow wszedłszy do gabinetu Napoleona III. rzekł:

— Cesarz mój pan oddaje honor swój w ręce Waszej cesarskiej Mości.

Znaczenie ogólnika zostało zrozumiane, prośba przyjęta, i od tej chwili rozeszły się wieści zręcznie rozsiewane, o najlepszych chęciach cesarza Aleksandra dla Polski; o jego zamiarze zrobienia dla niej szerokich ustępstw, ale pod warunkiem, aby ta sprawa pozostawioną była jemu samemu, bez mieszania się ze strony trzeciej.

Stało się zadosyć życzeniu Aleksandra II., o Polsce niezrobiono najmniejszej wzmianki, wszystko zostało w obietnicach i ogólnikach niewyraźnych. Tak nazwane łaski, jak to już było mówionem, wskazywały tylko sposób zapatrywania monarchy moskiewskiego na przyszłość narodowości polskiej.

Ze względu jednak na papieża Piusa IX. zniewolonym był Aleksander do zrobienia jednego ustępstwa, a raczej cofnięcia się i odwleczenia zamierzonego ciosu na kościół katolicki w Polsce. Mikołaj, owa udana podpora konserwatystów europejskich, tak jak wykonał zamach na unitów, tak widocznie przysposabiał cios i na obrządek łaciński, do czego jako wstęp posługiwało ograniczanie coraz większe liczby biskupów. Pod wpływem trudności dyplomatycznych, wypadało zapełnić wszystkie stolice osierocone, co też Aleksander wypełnił bez wielkiej troski, uważając różnicę religijną za mniej groźną, w narodowości bliskiej ostatecznego rozkładu. Ostatnią okoliczność uważał za pewnik nieomylny; w tem przekonaniu gotów był nawet powrócić skonfiskowane dobra księciu Adamowi Czartoryskiemu, aby ten tylko poprosił o przebaczenie i zechciał wrócić do kraju.

Muchanów wychodzący z czystej rodziny moskiewskiej, chociaż ożeniony z Polką, nie rozumiał zupełnie ówczesnego ruchu polskiego, nie mógł więc udzielić namiestnikowi żadnej skutecznej rady. Cały ciężar rady i odpowiedzialności spadł na głowę Enocha, bardzo sprytnego i przebiegłego, który szybkie wyniesienie siebie na dygnitarza, odwdzięczył Moskalom przez udzielenie im rady najodpowiedniejszej do okoliczności. Nieużyteczną byłoby rzeczą badać dzisiaj kto pierwszy zgłosił się, czy Wielopolski do Enocha czy Enoch do Wielopolskiego? Pytanie podobne ważne w biografji jest zupełnie obojętne dla historji, a szczególniej dla poglądu ogólnego jaki udzielamy: nie ulega tylko wątpliwości, że Enoch udzielił radę księciu Gorczakowi powołania Wielopolskiego do władzy, i dania mu wysokiego stanowiska w Warszawie. Był to krok nadzwyczajnie zręczny, ułatwiający wielce namiestnikowi Królestwa dalsze działanie.

Wśród własnej chwiejności i nieumiejętności obrania właściwej drogi postępowania, znalezienie człowieka z niezaprzeczoną odwagą cywilną, pewnego siebie aż do zbytku, niecofającego się przed żadną zaporą choćby nawet niepodobną do zwalczenia, posiadającego nazwisko historyczne znane, dotychczas choć niezasłużone wielce, ale nieskalane, uważającego przytem połączenie Polski z Moskwą jako wypadek dziejowy konieczny i niecofnięty: było nabytkiem niewątpliwie wielkiej wagi, mogącym spowodować wiele pożytku a żadnej szkody. Można było wystąpić śmielej przeciwko ruchowi ulicznemu, ponieważ Polak dygnitarz ze znanem nazwiskiem, był osłoną tak przeciwko wymówkom za nietrafne postępowanie, mogącym nadejść z Petersburga, jakoteż przeciwko zarzutom europejskim.

Bolesławita po mistrzowsku maluje nam postać margrabiego.

„Wystawmy sobie, mówi on, człowieka w którego krwi płynie wiekowa duma polskich magnatów, zwiększona jeszcze tem, że jej nie popiera ani majątek ani znaczenie, ani wiara ogólna w człowieka czującego w sobie energję i niezłomne zaufanie w swe zdolności. Tym nawet, którzy nigdy z bliska nie znali człowieka przeszłość jego czyni zrozumiałym. Pochodzi z rodziny, która nigdy w historji kraju znacznej nie grała roli, nie wydała ona żadnego męża coby jaśniał blaskiem szczególnym na kartach dziejowych, ale jak bardzo wiele rodzin arystokratycznych, im mniej ma zasług prawdziwych i praw do przodkowania narodowi, tem więcej do nich rości pretensji. Każdy inny, stanu pospolitego człowiek tych darów co Margrabia, wcale by może za znakomitość nie uchodził, ale rozsądek i energja przy imieniu, stosunkach i uroku jaki się wiąże do nich, dawały mu daleko wprzód niż zajął swe stanowisko, sławę męża wielkich przeznaczeń..... Nie widzimy jej niczem usprawiedliwioną, chyba tem, że nic nie robiąc, nie mógł być należycie ocenionym.

„Pierwsze lata życia margrabiego schodzą w wiejskiej zaciszy na walkach sądowych z wierzycielami, poświęcone odbudowaniu fortuny bardzo zachwianej. Mówią, że w wyborze środków do podźwignięcia wcale jej delikatnym ani wybrednym nie był. W życiu domowem, pan absolutny swego rodzinnego koła, otaczał się powagą średniowiecznego magnata, wszystkie zadawnione formy poszanowania należne sinej krwi wybranej, najściślej w domu były zachowane i to maluje człowieka. Trochę ksiąg, dużo procesów, zupełne odosobnienie od świata, i życie w kole ludzi których za równych sobie nie uważał, wyrobiły w nim ten charakter twardy, niecierpiący dyskusji, chytry i przebiegły, z żelaznym uporem trzymający się raz wytkniętej drogi którą wiara we własny rozum przedstawiała za nieomylną.

Pod wpływem takiego widzenia rzeczy, które, rzecz prosta, cały świat petersburgski podzielał, początkowe manifestacje warszawskie jak pogrzeb jenerałowej Sowińskiej i śpiewy narodowe na ulicach, nie zwracały wielkiej uwagi świata urzędowego; patrzano na nie jak na wybryki młodzieży, która poszumiawszy trochę wróci do uczuć wiernopoddańczych. Za Mikołaja mniejszych winowajców posłanoby na Syberję, Aleksander jednak rozpoczął epokę niby liberalną, wypadało zatem być pobłażliwym.

Bolesławita opisuje w następujący sposób stan ówczesny:

„Rząd nie umiał być ani szczerze postępowym, ani logicznie surowym jak za Mikołaja, chorował na pół liberalizm napoleoński; mówił o reformach, krytykował przeszłość i szedł po pijanemu zataczając się na wybitym gościńcu. W jego dobre chęci i szczerość wierzyli chyba ci, co ich nie próbowali *)."

Moskale wraz z swym monarchą w żaden sposób nie chcieli w to wierzyć, aby system mikołajowski i tyloletni ucisk zostały bez wpływu, a tem samem aby Polska żyła i myślała o powstaniu.

Obiegająca po Warszawie wieść, o wymianie telegrafów pomiędzy księciem Gorczakowem a Petersburgiem, jest nadzwyczajnie charakterystyczną, uwydatniając kłopotliwe położenie naczelnych władz nieprzyjacielskich.

Gorczakow po dniu 24. lutego donosi do Petersburga o wybuchłej rewolucji. Zapytują go ztamtąd wiele jest zabitych, wiele rannych i w jaki sposób uzbrojeni powstańcy? Zniewolonym jest powiedzieć: że niema zabitych, ani rannych, i że lud warszawski wcale nie jest uzbrojonym. Na to przesłana jest depesza powtarzająca trzy razy jeden i ten sam wyraz: nierozumiemy, nierozumiemy i jeszcze raz nierozumiemy. Otóż ten wyraz nierozumiemy, maluje doskonale położenie, uważając rzeczy ze stanowiska nieprzyjacielskiego; nie rozumiały ówczesne władze naczelne poruszenia warszawskiego, nie umiały więc obrać jednostajnej drogi postępowania, lękając się zarówno zbytnią surowością budzić narodu z uspienia, jakoteż zbytniem pobłażaniem zezwalać niejako na szerszy rozwój poruszenia. Droga pośrednia pomiędzy dwiema ostatecznościami była nadzwyczajnie trudna i śliska, wymagająca wielkiej zręczności do jakiej nie przywykli dostojnicy moskiewscy w obejściu z ludnością ulegającą ich władzy. Książe Gorczaków mniej niż ktokolwiekbądź inny zdolnym był do przeprowadzenia tyle trudnego dzieła; pod wpływem zdziecinniałego umysłu rzekł do pana Andrzeja Zamojskiego w sposób już nie można więcej naiwny:

— Jeżeli chcecie się bić to wam dam broni.

Przedstawienie to ze względu na ówczesne położenie staje się nadzwyczajnie wymowne; widocznie nieszczęsny namiestnik otrzymał zlecenie z Petersburga zachowywania postawy umiarkowanej i dopiero w takim razie miał ręce rozwiązane, gdyby napad zbrojny na wojsko był wykonanym. Chcąc wejść na odpowiedniejszą sobie drogę postępowania gotów nawet jest dać broni, aby usprawiedliwić przed Petersburgiem konieczność zbroczenia ulic Warszawy krwią jej mieszkańców.

Lud jednak nie chciał się zbroić, nie chciał się bić, co przyprowadzało Gorczakowa do nadzwyczajnego gniewu; zły jego humor spadał na wszystkich otaczających, a szczególniej na dwóch zauszników i powierników: jenerała Muchanowa i sekretarza stanu przy Radzie administracyjnej, niejakiego Enocha.

„Pierwszy raz wystąpił czynniej jako posłannik rządu rewolucyjnego w 31 roku, do Anglii. Zdaje się, że już wówczas radząc się tylko siebie, kierując uporem, który brał sobie sam za energię i drugich nim oszukiwał, mniej zrobił niż był mógł i powinien.

„Zwrócił się później z całemi nadziejami swemi ku dworowi moskiewskiemu, oddał syna do służby wojskowej, nie bez pewnego rozgłosu i form uroczystych. Wypadki galicyjskie wzmocniły w nim tę ideę panslawistyczną, którą wyraża jego list do Metternicha, dosyć swojego czasu głośny. Z tych kilku próbek widać niecierpliwość człowieka, który się mniema być do czegoś zdolnym, i gwałtownie z ram ciasnych prywatnego życia wyrwać pragnie. Ale wszystkim tym wysiłkom braknie czy talentu czy szczęścia i pomimo owej sławionej energii i rozumu, margrabia nigdy wypłynąć na wierzch nie może. Nie udaje mu się w Anglii, nie czyni go popularnym list do Metternicha, cesarz Mikołaj ani książę Paszkiewicz nie rachują mu za wielką zasługę ofiary syna, w procesach nie wiele jest szczęśliwszym, mimo nadzwyczajnych zabiegów, więcej mu one robią kłopotu niż zysków. W tym czasie spada nań niespodziany zapis Swidzińskiego, i cała ta sprawa, w której on nie chce być w niczem ograniczonym spadkobiercą i samowolnie fideikomisem rozporządzać. Dar, który Swidziński złożył narodowi na jego ręce, staje się przedmiotem nowego procesu, zwiększającego jeszcze bardziej jego niepopularność. Wielopolski upiera się nie mając słuszności po sobie, obelgami obrzuca ludzi broniących dobra publicznego, które on usiłuje sobie przywłaszczyć,

*) Dziecię Starego-Miasta, stron. 51.

...waji, o ile jest pożądanem twórcy konwencji austrjacko-tureckiej, o tyle też będzie nowym popisem dla dziennych odłamków, w rzędzie których stoją galicyjskie pułki w pierwszej linii.

Spór o Arab-Tabię przybiera już i z tego powodu szerokie rozmiary, że się toczy pozornie pod podwójnym względem: technicznym i politycznym, podczas gdy w rzeczywistości pierwszy jest tylko pretekstem, i że Moskwa rozstrzygnięcia tego sporu nie chce poddać uchwale, powziętej większością, ale jednomyślności międzynarodowej komisji. Stanowisko techniczne może być łatwo rozstrzygnięte na niekorzyść Rumunii, ile że punkt pod Arab-Tabią, przy ujściu (na rumuńskim brzegu) rzeki Gura-Jolomicy do Dunaju, wśród wielu niestałych wysp i przez kilkometrowej szerokości łożysku, nie jest najkorzystniejszym, a tem mniej jedynym, nadającym się do rzucenia mostu pod kolej żelazną, mającą łączyć Wołoszczyznę z Dobrudżą, Bukareszt z portem w Kustendży. Natomiast ma Rumunia na poparcie swych żądań ten ważny wzgląd, że posiadanie Arab-Tabii w obcych rękach niebyłoby zagraża w ogóle rzeczonej kolei, ale nadto uniemożliwia w danym razie ścisłą w tym punkcie komunikację między jedną a drugą prowincją rumuńską. Sprawa ta zajmuje żywo hr. Andrassego, jako tego, który w jej rozwiązaniu na drodze dyplomatycznej wziął inicjatywę. Dowiadują się, że podczas pobytu ks. Bismarka w Wiedniu będzie kwestja Arab-Tabii najgłówniejszym przedmiotem rokowań. W przewidywaniu tego telegrafował tutejszy poseł rumuński Balaceano do ministra rumuńskich spraw zagranicznych p. Boereski w Dieppe, wzywając go do jak najspieszniejszego przyjazdu do Wiednia, czemu ten ostatni zapewne tem chętniej odpowie, że przy tej sposobności będzie mógł [illegible] z kanclerzem niemieckim w kwestji żydowskiej, i że w ogóle powrót jego do Bukaresztu, gdzie go już niecierpliwie oczekuje izba, staje się coraz bardziej naglym.

W rozkładzie podróży księcia Nikity czarnogórskiego zaszła pewna zmiana. Nie udaje się on wprost z Tryestu do Brucku, ale przybędzie najpierw, tj. dziś wieczorem do Wiednia, a dopiero jutro odjedzie do obozu. W imieniu cesarza powita go tu komenderujący jenerał Maroicic, który w tym celu przybył tu dziś rano umyślnie z Brucku.

### Z Niemiec 2. września.

Dziewiątą rocznicę Sedanu obchodzą dzisiaj Niemcy. Wczoraj zapalono ognie radośne, dzisiaj zbierają się wszędzie tłumy uwieńczone liściem dębowym i przystrojone w bławatki, kwiaty ulubione rodziny Hohenzollernów. Dzisiaj miast opisu festynów zastanowimy się dzisiaj nad skutkami pamiętnego zwycięstwa, nad chwilowem położeniem Niemiec a Francji.

Sedańska wygrana sprawiła naprzód to, czego nie spodziewali się zwycięzcy; wywróciła tron Napoleona i wzmocniła żywioł republikański w Europie. Francja przetrwała burzę grozną komunizmu, spłaciła barace miljardowy i mimo utraty dwóch prowincyj stoi dzisiaj bodaj czy nie silniejszą, jak za czasów cezaryzmu. Ukończyła ona w przeciągu lat tych dziewięciu reorganizację armii, a na polu przemysłu do dawnych laurów zdobyła sobie nowe. Świetnie powiodła się jej wystawa międzynarodowa; [illegible] — Niemcami, Anglią, Austrją i Zjednoczonemi Stanami północnej Ameryki, [illegible]. Gdy inne kraje skarżą się na niedobory w budżetach swoich, Francja z miesiąca na miesiąc wykazuje przewyżkę dochodów i zaoszczędza rocznie przeszło sto milionów. Zazdrosnem okiem spoglądają zwycięscy sąsiedzi na tę kwitnącą rzeczpospolitą, [illegible] jego woli i wzrasta jemu na przekór w coraz to większą potęgę.

Ale ta sama sedańska wygrana zmiotłszy stare cesarstwo, stworzyła nowe. Zobaczmy jak się temu państwu powodzi. Stoi wprawdzie do walki gotowa wielka jego armia, najpierwsza w świecie. Ogromna większość ludu chętnie dla niej wszystko składa w ofierze. Ale złoto francuskie, [illegible] Drogi [illegible] stoją wypróżnione fabryki, [illegible] zaciskające tajemnie pięści wśród uroczystości sedańskich. Pobity przemysł niemiecki na filadelfijskiej wystawie nie miał odwagi wystąpić [illegible]

[illegible] się też w sobie samym, oba się murem cel ochronnych.

Takie to zawody stworzyły w Niemczech pessymizm szerzący się coraz dalej, takie to rozczarowanie przyczyniło się do wytworzenia charakterów burzliwych. Ręka nędznego wyrobnika i dłoń jakiegoś doktora targnęły się na skroń ozdobionego w laury cesarza, zwycięzcy z pod Sedanu, zdobywcy Paryża! Te zamachy wywołały nietylko w Europie dziwną królobójczą epidemię, ale dały Niemcom rodowitym sposobność do obrażania majestatu cesarskiego, z którego wynikły owe na setki liczące się procesa i skazania za obrazę majestatu w drugiej połowie zeszłego roku.

Skutki tych wypadków ciężą dzisiaj nad Niemcami — wisi nad niemi wyjątkowe prawo socjalistyczne, wisi mały stan oblężenia nad nową stolicą.

Ale nietylko w łonie narodu mnożą się [illegible]; i na polu zewnętrznej polityki nie po myśli wiedzie się Bismarkowi. Historyczny stuletni przyjaciel Prus, Moskwa zawistnem patrząc okiem na potęgę swego sąsiada, krzyżuje mu plany. Któż z nas nie pamięta owej depeszy Gorczakowa: „Pokój Europy zagwarantowany z woli cara Aleksandra!" Komuż nie znany spór głośny niemieckich a moskiewskich gazet?

Gwiazda postępu i pomyślności świeci dziś nad pobitą Francją — zubożałym Niemcom grozi reakcja! Oto dwa polityczne obrazy, które przedstawić nam wypadło czytelnikowi w dziewiątą rocznicę Sedanu.

## Niemcy i Francja w r. 1875.

W roku owym, jak czytelnicy niewątpliwie przypominają sobie, gotowało się już na nową wojnę między Niemcami a Francją. Dotąd wiele jeszcze nie zostało wyjaśnionem, co właściwie przeszkodziło tej wojnie. Dlatego też z niemałym interesem przeczyta każdy artykuł, który p. Ernest Daudet, były redaktor *Monitora* za gabinetu Broglie-Decazes, zamieścił pod powyższym tytułem w *Figaro*, a w którym to artykule odsłania nieco tajemnice rokowań dyplomatycznych z owego czasu. Oto co on pisze:

„Na początku marca 1875 r. poseł niemiecki w Londynie hr. Münster powiedział poufnie hr. Jarnac'owi, posłowi francuskiemu tamże: „Nerwy naszego kanclerza są jakoś strasznie rozdrażnione." W istocie ks. Bismark uważał wówczas za stosowne zadrzeć od razu z Włochami i Belgią. W Belgii skarżył się na listy pasterskie biskupów belgijskich i inne jego polityce niechętne objawy, jak adres jakiegoś brukselskiego towarzystwa do biskupa paderbornskiego, a kotlarza Duchesne'a, [illegible] Paryża, że ks. kanclerza zamorduje, zrobił przedmiotem bardzo drażliwej korespondencji dyplomatycznej. W Kwirynale zaś zażądał zmiany praw [illegible] papież Pius IX agitacji przeciw Niemcom bądź słowem bądź pismem. Kiedy tak zaczepione dwa gabinety [illegible], cała prasa niemiecka poruszona rozkazem z góry, rozpoczęła zajadłą wojnę piśmienną przeciw Francji, biorąc za pozór zatwierdzone tylko co przez francuskie zgromadzenie narodowe prawo o kadrach armii. *Gazeta Kolońska* donosiła z Paryża, że wstrzymano uwolnienie klasy z roku 1870, że pan minister wojny robi potajemnie wielkie zakupy koni, [illegible] *Post* [illegible] „Wojna na widnokręgu." *Nat. Ztg.* nazwała skład armii francuskiej kolosalnym, [illegible] się mieć na baczności.

Przedstawiciele niemieccy u wszystkich dworów zaczęli się skarżyć na kolosalne zbrojenia francuskie. Hr. Schweinitz oświadczył w Wiedniu po prostu, że tylko cierpliwości Niemiec przypisać należy, jeżeli wojna między dwoma narodami jeszcze nie wybuchła. Rząd niemiecki zabronił wywozu koni. Posłem francuskim w Berlinie był wówczas p. Gontaut-Biron, który się cieszył wielką sympatją na dworze, [illegible] ks. Bismarka. [illegible] „Ach ten człowiek! [illegible]" [illegible] Posła, ale wyparcia owego nie rozciągał do innych. Ks. Bismark jeszcze mniej się powstrzymywał. Powiedział bowiem w towarzystwie zamkniętem wprawdzie, ale tak, by się te słowa rozeszły: „Francja powiększa ciągle swe wydatki na armię, i w krótkim czasie, w 1879, a najpóźniej w 1880 r. zrobi jakie szaleństwo. Nie możemy czekać aż będzie tak uzbrojona, by nam sama wojnę wypowiedziała; musimy ją uprzedzić."

W tymże samym duchu przemówił hr. Moltke: „Można zaprzeczać ile się podoba, ja trzymam się jednak faktów, że zgromadzenie narodowe postanowiło w każdym pułku uformować czwarty batalion. Jest to widoczne zbrojenie się do wojny, którą musimy uprzedzić, uderzając na Francję nim będzie gotowa." P. Gontaut, któremu o tem doniesiono, protestował znowu u p. Bülowa, który jednak odpowiedział mu tylko wzruszając ramionami: „Co pan chcesz? Wasze kadry armii winny wszystkiemu." Inny niemiecki mąż stanu, p. Radowitz, z którym p. Gontaut o tym przedmiocie mówił, zapewniając go o pokojowych zamiarach Francji, odpowiedział: „Czy możesz pan nas zapewnić, że Francja nie spodziewa się zawrzeć przymierzy, że nie myśli o żadnym odwecie, że my, jeżeli na wszystko pozwolimy spokojnie, nie potrzebujemy się wszystkiego od niej obawiać?

Nasz interes i spokój Europy wymagają więc, byśmy nie czekali, aż Francja tak dalece swe siły pomnoży, by nas zgnieść. Musisz pan przyznać, że mówię jak filozof i jak chrześcianin." Dzienniki niemieckie już donosiły, że ks. Hohenlohe polecono robić przedstawienia ks. Decazesowi z powodu uzbrojeń Francji. Z Monachium poseł francuski p. Lefebvre de Behaine donosił, że prezes ministrów bawarskich poufnie mówił mu: „Ks. kanclerz sądzi, że chcecie odwetu, i myśli to uprzedzić. Niedawno nosił się z myślą zmusić was, byście zabrali połowę Belgji i wstąpili w związek przeciw papieżowi. Teraz chce wam zabronić reorganizacji armii. Daje Moskwie wszelką swobodę na Wschodzie, bo jedynie to mocarstwo może stanąć między nim a wami." [illegible] istocie w tym czasie przypada misja p. Radowitza do Petersburga. Co do treści i celu tej misji, brak do tej pory wyjaśnień; prawdopodobnie misja ta miała wystąpić z jaśniejszemi celami, gdyby książę kanclerz moskiewski chętnie dał ucho podszeptom kanclerza niemieckiego. W Wiedniu jednak przewidziano, że to się nie spełni. W istocie ks. Gorczaków, gdy Radowitz zaczął mu mówić o uzbrojeniach francuskich, miał się roześmiać, a w kilka dni później powiedzieć: „Doprawdy ani wiem, po co mi przysłali Radowitza. W każdym razie mógł się przekonać, że nietylko Moskwa nie weźmie udziału w wojnie, ale nawet otwarcie się jej sprzeciwi.

Tyle p. Daudet w *Figaro*. Niektóre szczegóły tego opowiadania są znane, ale tylko niektóre. Wiadomo jak się rzecz skończyła w maju 1875 roku; p. Bismark wyparł się wszystkiego, zaręczył, że o wojnie z Francją nie myślał. Czy istotnie nie myślał, czy tylko położenie i usposobienie badał, to sam wie jedynie.

---

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 4 września.*

* Dzisiaj o godz. 5. popołudniu odbędzie się w kaplicy katedry ormiańskiej ślub panny Antoniny Bogdanowiczówny, córki jednego z najzasłużeńszych naszych kupców i obywateli miejskich, z p. Marcelim Axentowiczem. Udział w tej uroczystości weźmie chór Towarzystwa młodzieży handlowej, odwdzięczając za gorliwe w całem znaczeniu i ofiarne zasługi p. Bogdanowicza około wskrzeszenia i prowadzenia dotąd tego tak pożytecznego i świetnego Towarzystwa.

* Na targ zbożowy, mający się odbyć dnia 15. i 16. września zgłosiło się już przeszło 60 kupców zagranicznych, przeszło 40 krajowych, a do dwustu producentów. W każdym razie więc powodzenie co do udziału jest już zabezpieczone. Chodzi teraz o to czy się uda targ zbożowy pod względem transakcji na nim zawartych, pod tym względem wiedeński, a jeszcze więcej peszteński targ zbożowy zrobił fiasco, gdyż jeszcze wtedy nie były ceny za granicą ustalone i nie wiadomo było czy pójdą w górę lub spadną. Jest nadzieja, że do 15. września, już się ceny i konjunktury handlowe więcej ułożą. Zresztą zbyt zboża zależeć będzie także przeważnie od tego, czy sprzedający będą mieli produkt swój już gotowy do odstawy.

* Nauka w przemysłowej szkole rysunków i modelowania przy miejskiem Muzeum przemysłowem we Lwowie, rozpoczyna się z dniem 15. września b. r. Szkoła ta przedewszystkiem dla rękodzielników przeznaczona, ma zadanie podać im sposobność wyuczenia się rysunków i modelowania tak niezbędnie w zawodzie rękodzielniczym potrzebnego.

Młodzież innych zawodów, a mianowicie słuchacze wszechnicy, uczniowie gimnazjów i t. p. którzyby pragnęli pobierać nauki rysunków i modelowania lub przygotować się do wyższych szkół artystycznych, znajdują również przyjęcie w tej szkole w miarę wolnego miejsca.

Nauka udzielaną będzie codziennie wieczorem od godziny 6. do 8. z wyjątkiem soboty i niedzieli.

Dla kobiet, któreby pobierać chciały naukę w tym zakładzie, udzielaną będzie nauka rysunków oddzielnie dwa razy tygodniowo, t. j. w środę i w sobotę od 2—4 po południu. Opłata szkolna wynosi 5 zł. i uiszczoną ma być z góry. Podania o uwolnienie od powyższej opłaty szkolnej wnosić należy na ręce kierownika szkoły, dołączając formalne świadectwo ubóstwa. Młodzież zostająca pod opieką, tudzież uczniowie gimnazjów, wykazać się mają zezwoleniem rodziców, opiekunów a względnie dyrekcji gimnazjum. Wpisy do szkoły rozpoczną się d. 5. września b. r. i będą trwać tak długo, dopóki miejsce na przyjęcie dozwoli. Zgłaszać się należy do kierownika tej szkoły w kancelarji szkolnej w miejsk. Muzeum przemysłowem w ratuszu na 1 piętrze od godziny 10—12 przed południem. Wystawa prac uczniów tej szkoły z roku zeszłego otwartą jest od 4. do 10. września b. r. od godz. 9. do 1. i od 3. do 5. w lokalnościach szkolnych.

* Z powodu zbliżającego się uroczystego obchodu jubileuszu J. I. Kraszewskiego w Krakowie, przypominamy czytelnikom odezwę komitetu, który się tutaj pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Z. Sawczyńskiego zawiązał, w celu ułatwienia udziału w obchodzie jubileuszowym deputacjom tutejszych stowarzyszeń i instytucyj. Przypominamy, że kto chce z pośrednictwa komitetu korzystać, powinien się zgłosić u sekretarza komitetu p. Gubrynowicza w jego księgarni.

* Na prośby kolei Karola Ludwika i kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej o koncesjonowanie linii Tarnopol-Husiatyn, a względnie Halicz-Husiatyn, podane do ministerstwa handlu, nadeszła odpowiedź żądająca tymczasowo przedłożenia rachunków o ile nowe te linie rentować się mogą. Tylko na podstawie takich elaboratów ma dopiero ministerjum roztrzygnąć, któremu z obu towarzystw wydana zostanie koncesja na budowę linii.

* W *Kurjerze Warszawskim* z daty 2. września czytamy: „Wczoraj w „Królu Learze" rozstał się p. B. Ładnowski z publicznością warszawską. Teatr był przepełniony, a gość co chwila otrzymywał gorące objawy należnego mu uznania. Po drugim akcie wręczono artyście okazały wieniec laurowy z napisem „Bolesławowi Ładnowskiemu — wielbiciele jego talentu".

* Akademia umiejętności znakomicie przyczyniła się do obchodu jubileuszu Kraszewskiego, gdyż wszystkie publikacje jakie w roku 1879 wydała i wyda, jemu są osobnemi dedykacjami poświęcone. Obecnie z takiemiż dedykacjami ukazały się wydane właśnie nowe tomy „Rozpraw wydziału historycznego i sprawozdania komisji antropologicznej archeologicznej".

* (*g.*) Organa akcyzowe miasta Lwowa są kompetentne i przeznaczone do pobierania opłaty od wiktuałów wprowadzanych do miasta a temsamem do przestrzegania kontrabandy. Tymczasem fakt następny wskazuje, iż organa te w sposób brutalny i najdowolniejszy kontrolują schowki, w jakich się nie wiktuały lecz garderoba przewozi. Przeprowadzając się z prowincji do stolicy z moimi studentami, wyprawiłem naprzód furę chłopską z dużą szafą napełnioną garderobą, dla ochrony od obtarcia obszytą płótnem. Nadto przyłączyłem umyślnie otwartą kartę wskazującą, z czem furman jedzie i do kogo wiezie rzeczy. Nota bene, na jedną z głównych dzielnic miasta. Pierwsza komenda na rogatce: „Czekaj chłopie"! bo z tym podejrzanym kawałkiem obszytym musimo się naradzić z panem w kancelarji, po tak walnej konferencji nastąpiła komenda „Nocuj chłopie za rogatką pod gołem niebem." Jak kazano tak się stało, — chłop przenocował a dnia następnego pod eskortą kazano mu ruszyć na komorę celną! Tam oczywiście na to wszystko zrobiono wielkie oczy i ramionami ścisnąwszy napędzono furmana wraz z całym pakunkiem. — *Sapienti sat!*

---

— **Brody**. Wpisy uczennic do 8 klasowej wyższej szkoły żeńskiej rozpoczęły się tu z dniem 3. września b. r. i trwają do końca bieżącego tygodnia, w domu pana Klöbera.

— **Turka**. Do parafialnego kościoła rzymskokatolickiego w Turce należy 84 wsi. Jest to jedyny kościół na cały powiat, oddalony 6 mil od najbliższego kościoła parafialnego. Niektóre wsie oddalone są od Turki przeszło 5 mil. Wielkie są zatem niedogodności tak dla parafian obrz. łac. jakoteż i dla proboszcza pod względem duszpasterstwa. To skłoniło proboszcza i parafian, że postanowili w r. 1874 w drodze dobrowolnych składek postawić kościół murowany w Boryni w tym celu, aby kiedyś tam, gdzie jest c. k. sąd powiatowy, żandarmerja, poczta, zarząd industryjnego towarzystwa produktów lasowych i z 6 numerów złożona osada kolonistów, władających językiem niemieckim i polskim, razem około 300 dusz ob. łac., zamieszkał ksiądz. Byłoby to wielką korzyścią tak dla parafian ob. łac. w Boryni, jakoteż dla innych z przyległych wsi. I wnet wzięli się raźno do dzieła, i byliby o własnych siłach postawili kościół, gdyby nie zgorzał tartak parowy. Okoliczność ta skłoniła ich do tego, że się za pośrednictwem proboszcza swojego Wielebnego ks. Mikusia udali z prośbą o łaskę i pomoc. I odtąd płynęły składki na budowę kościoła w Boryni, cesarz darował na ten cel 600 złr. w. a. Wydział krajowy również tyle, wydziały Rad powiatowych także nadesłały ofiary. Okolica, kościoły parafialne i zakonne duchowieństwo i obywatelstwo krajowe nadesłało dary w pieniądzach i aparatach. Parafianie boryńscy dołożyli pracy rąk swoich, zrobiwszy poprzednio pomiędzy sobą subskrypcję na 1500 złr. I w krótkim czasie stanął piękny kościół murowany, położony przy publicznym gościńcu murowanym prowadzącym ze Sambora przez Turkę i Borynię na Węgry, dominujący nad całą okolicą górską, opatrzony w wieżę, dzwony, zakrystję, blachą pobity, ozdobiony pięknym ołtarzem przystrojonym w prześliczne kwiaty i całem wewnętrznem urządzeniem i wyglądał tylko poświęcenia. Biskup przemyski zezwolił na to i delegował w tym celu dziekana samborskiego ks. Kaliksta Grossa.

Wiadomość o zamierzonem poświęceniu nowego kościoła rozeszła się szybko po całej okolicy. Parafianie boryńcy przystroili kościół wieńcami z choiny, a nadto postawili dwie bramy tryumfalne. Parafianie z Turki zamierzali procesjonalnie podążyć na tę uroczystość, okoliczne parafie obrz. gr. katol. zapowiedziały także procesjonalne przybycie swoje do tego aktu. Władze c. k. i autonomiczne z Turki i z Boryni, niemniej obywatelstwo okoliczne wyraziło życzenie wzięcia udziału w tej ceremonii. I byłoby ogromne zgromadzenie, gdy nie ulewny deszcz, który zrana dnia 10. sierpnia do godziny 8. padał. To jednak nie powstrzymało procesji z Turki, a zaledwie się wypogodziło, napełnił się kościół wiernymi obojga obrządków ze wszystkich stron przybywającymi, którzy zalegli obejście koło kościoła. — O godzinie $8^1/_2$ rozpoczęło się najprzód święcenie dzwonów i kościoła, a po skończonej ceremonii odezwał się ks. dziekan do zgromadzonych. O godzinie $11^1/_4$ ukończono ceremonię poświęcenia, poczem odprawił pierwszą mszę św. proboszcz ks. Mikuś.

Duchowieństwo obrz. gr. kat. zaproszone przez ks. Mikusia okazało się także skłonnem do wzięcia udziału w poświęceniu kościoła i zamierzało odprawić tamże mszę św. zwaną w obrz. gr. kat. soborową. Snadź deszcz poranny i obowiązki parafialne nie dozwoliły mu wydalić się z domu, w nabożeństwie jednak wziął udział proboszcz obrz. gr. kat. ks. Wędziłowicz z Tarnawy Niżnej. — Po godzinie 12. wyszedł ks. dziekan Gross z sumą przy asyście parafian i dziewcząt w bieli ubranych. W czasie sumy wygłosił kazanie wikary z Turki ks. Zygmunt. Uroczystość całą zakończyła po godzinie 2. wspaniała procesja.

Z okazji opisania poświęcenia kościoła i nabożeństwa w Boryni godzi mi się wspomnieć także o uczcie, jaką Wielebny ks. proboszcz Jan Mikuś dla gości swoich wspólnie z parafianami boryńskimi wyprawił.

Do stołu zasiadł ks. Gross ze starostą z Turki i z marszałkiem Rady powiatowej. Zasiedli także inni urzędnicy i obywatele z okolicy. Było także wiele pań, które umyślnie na tę uroczystość przybyły. Nie obeszło się i bez toastów. Pierwszy toast wniósł ks. Gross, za zdrowie Ojca św. Na to zdrowie odpowiedział c. k. starosta, wznosząc zdrowie cesarza. Marszałek Rady powiatowej pił zdrowie księdza biskupa przemyskiego; a dalej wnoszono zdrowia ks. Grossa, marszałka Rady powiatowej, ks. Mikusia i inne toasty. W końcu sędzia powiatowy z Boryni przedstawił zgromadzonym Niemca Antoniego Heichla, kolonistę, liczącego 104 lat, starca czerstwego, który piechotą wraz z żoną swoją dotąd przy życiu będącą chodził zimą i latem do kościoła parafialnego w Turce, gdzie słuchał nabożeństwa.

Po godzinie 5 po południu rozjechali się zgromadzeni rozweseleni każdy w swoją stronę, dziękując swemu ks. proboszczowi z Turki, że jak niegdyś w Gwoźnicy górnej tak teraz w Boryni walcząc z trudami, wystawił tam i tu kościoły.

— **Kołomyja**. (Potrzeba drogi i reformy poczty w Żabiu, telegraficzny urząd.) Krótkie sprawozdanie z wycieczki, jaką Towarzystwo czarnohor-

---

Niedostatek widząc, że wszystko się przeciw niemu obraca, [illegible]

„Z toku tej sprawy już można poznać całego człowieka, takim on samym ma być, gdy chwilowo w swych rękach będzie trzymał losy kraju, [illegible] Ten, kto [illegible], nie idzie mu o kraj, chodzi o to, aby ktoś nie dopatrzył w nim miękkości.

„Dosiedzący w bezczynności lat, w których niezaspokojona ambicja najgwałtowniej popycha człowieka do wybicia się nad innych, margrabia zdaje się zaglądać tylko, którędy by się wdarł na scenę.

„Boli go wielka rola, wielkie znaczenie Zamojskiego, radby się wcisnąć choćby do Towarzystwa rolniczego, które go ze wzgardą prawie odpycha; nie mogąc się dobić nietylko popularności, ale nawet jakiego takiego uznania w obywatelstwie, margrabia korzysta z wypadków, ze wzburzenia umysłów, przyjeżdża z projektem adresu do Warszawy, i ofiaruje się z nim jechać do Petersburga. Usuwa się, gdy adres odepchnięto, ale powraca znowu, wprost już rządowi ofiarując swe usługi, gdy po 2. marca wszystko jest w zawieszeniu i niepewności. Nie zraża go wszystko, na co przez rząd jest wystawiony, bierze na swe ramiona krew 8. kwietnia przelaną, a pamiętna jego relacja o tym wypadku wskazuje, w jaki sposób będzie się przed światem ze swej roli tłumaczył. Raz wypłynąwszy na wierzch, czego od tak dawna pragnął, margrabia oburącz chwyta władzę, czepia się jej, znosi najprzykrzejsze obejście z nim Suchozaneta, jedzie do Petersburga, i w tym świecie komedjantów oceniony jest jak należy, widzi się nareszcie u szczytu potęgi. Tu dosyć zręcznie dumą i pozorem niepodległości dziwi i podbija.

„Nie dziw, że w podobnem położeniu przy wielkim egoizmie a słabych zdolnościach, przy niemocy okrytej pozorem energii, którą inaczej jak pozorem nazwać nie można, głowa się zawraca, i wielkiemu zadaniu podołać niepodobna. Margrabia do samego ostatka tak umiał dobrze odegrać rolę męża stanu, żeśmy widzieli istotnie wyższych ludzi obałamuconych tą jego wiarą w siebie. [illegible] nie widział istotnych jego potrzeb, które zaspokoić należało, ale jakieś poduszczenia socjalistów, jakieś spiski europejskich demagogów. Chociaż dał rządowi moskiewskiemu dowody swego dlań poświęcenia, nie zyskał u niego nigdy zupełnej wiary. Czuł to i ulegał mu, aby na nią zarobić. Co go wciągało w fałszywsze jeszcze, jeśli być może, położenie. Jak w sprawie Swidzińskich brnął uporem coraz dalej, dopóki od wszystkich odepchnięty nie zeszedł na wygnańca bez przyszłości, od którego naród się odwrócił, i rząd bezsilność wypróbowawszy, odprawił pokłonem wzgardliwym."

Zaiste obraz ten daje nam poznać Wielopolskiego w całej pełni jako człowieka, i pozostaje nam tylko określić bliżej jego znaczenie polityczne. (C. d. n.)

---

## Moskal o Moskalach i Bułgarach.

(Ciąg dalszy.)

W Bułgarji użyto kontyngensu nauczycieli do służby administracyjnej dlatego, ponieważ składał się on wyłącznie z takich osób, które kosztem rządu moskiewskiego chowały się w Moskwie i były umyślnie kształcone na agitatorów przedewszystkiem, a później na czynowników. Gdzie im tam oświata ludu była kiedy w głowie? Podobnie rzecz się ma z inspektorami. Będą to zapewne protekcjoniści moskiewscy, z carstwa napędzeni za pijaństwo i złodziejstwa. Szkoły nie otwarte nawet te, które były za Turków — wszak od czasów rozpoczęcia czynności komisarjackiej Dundukowa, Bułgarja miała ministra oświaty w osobie Drynowa, który pobierał rocznej pensji 40.000 franków. Wielki ten patrjota bułgarski był także jednym z tych, których sobie Moskwa zpreparowała. Przez dwa lata zabrał ze skarbu bułgarskiego 80.000 franków, a gdy nastały rządy samodzielne i Moskale musieli się wynosić, i gdy zgromadzenie narodowe przeznaczyło ministrom tylko po 12.000 franków pensji, Drynow podziękował za dalszy zaszczyt i pociągnął napowrót do Moskwy. Obecnie ministrem oświaty jest niejaki Afanasjew, lekarz z zawodu, który przez cały czas przygotowań do bułgarskiej niepodległości mieszkał w Bukareszcie, zajmując się najlichszą praktyką, i nie mieszając się nawet do żadnych spraw publicznych swojej ojczyzny. Moskale natworzyli synekur co nie miara dla takich kreatur, bo ich potrzebowali po prostu na ajentów. Książę Aleksander, jeżeli zechce stosownie do przysięgi swojej — uczciwie kraj zorganizować, będzie musiał przetrzebić to próżniacze zawołoctwo, i postąpić tak samo, jak mu dziennikarz petersburgski radził zrobić z Iwanami, Petrami i Sidorami moskiewskimi.

Do Sewliowa przybywszy o godz. 10. wieczorem zastał Moskal całe miasto we śnie, i zdziwił się nie pomału, widząc lud bez różnicy płci śpiący pod gołem niebem na ulicach, na rynku, po ogrodach, a nad legowiskami porozwieszane rzeczy kołyszą się przy powiewie wiatru. Co to — jarmark? zapytał swojego bułgaryna. A ten objaśnił mu, że tu taki obyczaj w noce letnie, bo w pomieszkaniach z zaduchy niktby nie wytrzymał. Ot, widzisz pan, wszystkie okna pootwierane.

— A złodzieje? zarzucił Moskal, bo to oczywiście pierwsza rzecz w jego ojczyźnie.

— Złodziejów tu nie ma, przynajmniej dotąd nigdy ich nie bywało. I rzeczywiście nawet sklepy w rynku pozamykane tylko na zasuwy drewniane bez żadnych kłódek ani zamków, i nic nie zginie.

Moskal był w kłopocie gdzie zajechać, bo nigdzie się nie świeciło. Więc wytrzeszczał oczy za jakim „garodowym" (policjantem), aby go zapytać o dom zajezdny lub karczmę. Co to za porządek — myślał zgorszony. Tymczasem niebyło i policjanta. O takim wynalazku bułgarskie Sewliowo jeszcze nigdy nie słyszało. Więc podjechano gdzieś na ubocz, i przespano się na teledze, t. j. właściwie tylko bułgar spał i turek który ich wiózł, a Moskal nie mógł spać i dumał, jak może istnieć kraj bez bumagi, bez policji, bez prystawa, i bez tiurmy. Dumał nad tem, że lud taki obyczajny, i bardzo słusznie wnioskował, że bezpieczeństwo to i taką moralność nie Moskale dopiero zaprowadzili, ale jest to coś tradycjonalnego od wieków, a konkluzją dumań było, iż skoro się taki obyczaj tradycjonalny wyrobił, to Turcy nie musieli tu ani gwałcić ani rabować.

O świcie wybrali się do Łowczy, pamiętnej bitwą krwawą Adila baszy z kniaziem Imeretyńskim, gdzie zginął miłej dla Warszawiaków pamięci jen. Dobrowolski. Już na dojeździe zaczął Moskal liczyć minarety, wychylające się z poza wzgórz i wertepów i powiada: No — przecież tu bratuszki Bułgarzy zachowali się jakoś umiarkowanie, i szanowali domy Boże. Lecz przypuszczenie jego było mylne, bo gdy wjechał do miasta — okazało się, że wszystkie meczety tureckie w gruzach i tylko minaretom dano spokój bo wysokie, i nie było na razie sposobu zburzyć je. Mściwość ta dzika bratuszków nawet Moskala razi. Turcy wynieśli się z Łowczy, niema ich tam żadnego. Wandaliczne sztuki dokazywano już po ich emigracji, bez wątpienia wśród pijackich orgii z sałdatami moskiewskimi. W rozmowie z jakiemś wieśniakiem bułgarskim z satysfakcją dowiaduje się korespondent, iż „selaki" tj. włościanie bułgarscy mimo radości z nabytku kniazia bułgarskiego obawiają się o swoją przyszłość — aby Turcy nie powrócili „bo różnie stać się może, skoro „Russcy" wymaszerowali."

W ogóle — twierdzi on — wieśniacy daleko lepiej, daleko trzeźwiej i rozumniej wyrażają się o Moskalach, niż ludność miast. Mieszczanie posyłali swoich synów do szkół w Stambule lub w Moskwie, a wieśniacy mieli swoje własne, własnym kosztem utrzymywane szkoły, i za nic w świecie nie byliby oddawali synów do nauki Turkom lub — co gorzej Grekom. Grek dla włościanina bułgarskiego to dziki zwierz — szarańcza, której żadnym sposobem nie można było przypuszczać do siebie. Z Turkami jeszcze jako tako żyliśmy — powiadają — ale z Grekami niepodobna.

Mieszczaństwo rozumuje i posądza Moskali o egoistyczne cele w kwestji oswobodzenia Bułgarji. Wieśniacy zaś nie czynią tego, lecz żywią gorącą wdzięczność, osobliwie dla cara. „Car oswobodziciel, to Bóg, przed którym pokłony biją. Mieszczanie wprawdzie także uderzają czołem przed nim, ale czynią to więcej na pozór, a wieśniacy gorącą miłość czują, chociaż — powtarzam — nie dla Moskwy i nie dla russkiego narodu, lecz tylko dla cara oswobodziciela i dla jego wojska. Jednakowoż — dodaje współpracownik dziennika petersburgskiego — stosunek ten włościan bułgarskich do „Russkich" nie przeszkadza im widzieć niektóre rzeczy w prawdziwem świetle. Nie mogą np. żadnym sposobem oswoić się z tym porządkiem, jakiśmy tu zaprowadzili zapomocą naszej administracji i procedury, i otwarcie mówią, iż skoro tylko położenie wewnętrzne i zewnętrzne na to pozwoli, wszystko zmienią na swoją stopę. Nie podoba im się zaczynająca się już demoralizacja samych czynowników bułgarskich, którzy „szparkie postępy w niej poczynili w krótkim czasie nauki." Czynowników „na połowinu", trzeba zredukować koniecznie — powiadają wieśniacy bułgarscy, i korespondent przyznaje im słuszność.

„Przejechaliśmy — pisze dalej — już most na Widzie, kryty, z kramami po obu bokach, i puściliśmy się drogą do Plewny. Nie ma wśród niej nic osobliwego prócz widoku powszechnej ruiny i wyludnienia siół. Gdzie było 700 domów przedtem, tam teraz zaledwie 150. Wszędzie taka proporcja. Wieśniacy narzekają tu bardzo na mieszczan (innych panów niema, na którychby można było narzekać), że nie umieją przynajmniej Pomaków powstrzymać i przywiązać do kraju, aby się nie wynosili. Pomacy to siła robocza, lud zdrowy, rosły i pracowity. W kraju tak mało ludnym brak rąk do pracy.

„Lecz muzułmanie massami opuszczają swoje siedziby w tych stronach, i to jest zły objaw. Przeciwnie należałoby jeszcze więcej ich sprowadzać. Bułgarja jest i tak konstytucją i traktatem zobowiązana do szanowana wyznań i do zupełnego równouprawnienia. W tej passji emigracyjnej ludność mahometańska wyświadcza tylko wielką przysługę panslawistom moskiewskim. Ale w Stambule, jak widać ze wszystkiego, dziwne panuje ciągle „bezhołowie." (D.n.)

…kie urządziło w drugiej połowie lipca b. r., podane w dziennikach naszych, dało poznać nie jednemu z czytelników przynajmniej pobieżnie przyjemności i korzyści odniesione w tej podróży. Ileż to wspaniałych widoków przesunęło się przed oczyma dążącego na szczyt Czarnohory, a ileżto wzniosłych uczuć zadrgało naraz w piersi każdego turysty.

Aby jednak dać poznać szerszej publiczności cały ten obraz wzniosłego dzieła przyrody, ową dziką romantyczność, właściwą górą tutejszym, życie i śmierć walczące na każdym kroku, które zmusza nawet najtwardszą duszę do upokorzenia się wobec tej wielkości i wspaniałości dzieł Stwórcy, trzeba utorować nieco wygodniejszą drogę do tych czarujących widoków, trzeba ułatwić tam przystęp i pobyt tak turystom jak i badaczom i artystom udającym się tamże co rok liczniej w celach naukowych i artystycznych, potrzeba wreszcie ulepszenia środków komunikacyjnych przynajmniej do podnóża gór, tj. do Żabiego, mianowicie polepszenia drogi i zaprowadzenia tamże poczty i telegrafu.

Ponieważ celem Towarzystwa tatrzańskiego właśnie jest, prócz umiejętnych badań Karpat, także zachęcanie do coraz liczniejszego zwiedzania gór ojczystych, przeto musimy podać do publicznej wiadomości rażące wady w środkach komunikacyjnych, jakie nam nasunęły się podczas naszej podróży, aby tym sposobem zwrócić uwagę dotyczących władz, do których Towarzystwo osobno z prośbą dla osiągnięcia dobrego celu zwrócić się będzie musiało, zwłaszcza, że tak droga jakoteż poczta i telegraf, o których szczegółowo w krótkości pomówimy, nie będą wymagały nadzwyczajnych nakładów, byle tylko nie brakowało na dobrych chęciach i silnej woli niektórym osobom, stojącym na czele owych władz.

Najpierw co do drogi prowadzącej z Kołomyi do Kossowa a ztąd do Żabiego, musimy przyznać, że jest ona dobrą, mianowicie z Kołomyi do Kossowa, mniej wygodną jest ona z Kossowa do Żabiego, gdyż zaś za Kossowem przed Sokołówką uderza tu i ówdzie nad przepaściami i wysokiemi brzegami Rybnicy brak poręczy, skutkiem czego zdarzają się niekiedy wypadki pożałowania godne. Podczas naszej podróży widzieliśmy z drogi leżącego w przepaści konia, który zapewne dla braku poręczy stoczył się w tę przepaść. Opowiadano też nam, że niedawno stoczyła się również z tej drogi w rzekę fura wraz z końmi. Widzimy, że wypadkom tym łatwo zapobiedz przez położenie poręczy, które szanowny wydział powiatowy kossowski czuwający przecież nad tą drogą opasaną wzdłuż lasami, mógłby tanim kosztem zaprowadzić a raczej odnowić, albowiem słupy jeszcze nadgniłe tu i ówdzie stojące świadczą, że poręcze dawniej tu były i dziś tylko zapewne świetny wydział liczy albo na większą ostrożność ludzi i zwierząt, albo też na gimnastyczne wykształcenie podróżnych, którzy nie boją się złamania karku.

Co się tyczy dalszej drogi przez dział wodny Bukowiec, to trzeba przyklasnąć świetnemu wydziałowi, że drogę dawną zaniechano i nową wcale niezłą wybudowano, tak że gdy dawniej uchodziła droga ta za najgorszą na całej przestrzeni aż do Żabiego, dziś to złe tyczy się tylko drogi prowadzącej od Bukowca ku Jasienowi, co dla położenia i ugrupowania skalistych gór nie tak łatwo da się usunąć, w ogóle jednak rzec można, że droga aczkolwiek niewygodna nie jest przynajmniej niebezpieczną. Zdążywszy do Żabiego, tej najrozleglejszej wsi galicyjskiej, trzeba dalej iść już albo pieszo, albo jechać na koniu, pomimo, że jeszcze daleko do samego serca gór i że tędy mnóstwo do Węgier idzie ścieżek (płaje), któremi Huculi prowadzą bądź to bydło, bądź też bryndzę lub inne swe wyroby na sprzedaż. Jedyną a ważną drogą którąby wózkiem przejechać można, jest droga z Żabiego do Burkutu. Ta jednak popadła w niełaskę u obecnego wydziału kossowskiego, a przecież godną ona jest opieki marszałkowskiej.

Burkut, od dawna miejsce kąpielowe, położony wśród lasów dziewiczych i dzikich gór nad Czeremoszem czarnym, słynny ze swych zdrojów żelazisto-szczawowych, przy których bieżącego roku wybudowała kamera duży dom dla kąpielowych gości i zkąd wiele tej wody szczawowej rozchodzi się po całem Pokuciu, niema zupełnie komunikacji ze światem, i wodę tę sprowadzić można tylko albo na koniach albo spławami Czeremoszem. A jakżeż słabi szukający pomocy w tych zdrojach, mogą się dostać do Burkutu? — zapyta nie jeden — otóż odpowiedź na to, trzeba iść albo pieszo albo jechać konno z tej prostej przyczyny, że szanowny pan marszałek nie widzi potrzeby wyprowadzić zdrojów tych z ukrycia, by mogła z nich szersza publiczność korzystać. Jeżeli bowiem wybudowana jest droga z Żabiego do Bystryca a po 5 kilometrowej przerwie znowu od Żełenego ciągnie się wzdłuż Czeremoszu aż do Burkutu, zkąd kamera dalej prowadzić ją zamyśla aż do Węgier, więc dziwić tylko może upór wydziału powiatowego a raczej, jak mnie zapewniano, marszałka tamtejszego w wykonaniu tej drogi 5 kilometrowej tem bardziej, że kamera ze względu na swych urzędników mieszkających w Żełenem i Burkucie, daje na wybudowanie 1000 zł., a towarzystwo Götza, które wydzierżawia lasy tak od kamery, jakoteż dóbr skarbkowskich, ofiarowuje 500 złr. i potrzebne drzewo na mosty i poręcze, lub żąda od powiatu odstąpienia mu tej drogi na własność, gdy ją wybuduje.

(Dokończenie nastąpi.)

— **Rzeszów** 2. września. (Z kolei.) Przed kilku dniami umieściła *Gazeta Narodowa* artykuł o postępowaniu pewnego naczelnika stacji kolejowej. Zasługiwało ono w zupełności na takie napiętnowanie, a przy tem zwróciło się uwagę dyrekcji kolejowej na krzywdę, jaką się wyrządza publiczności. Jest jeszcze inna niedogodność, o której się też dyrekcja, choć innej kolei, dowiedzieć powinna, i oczywiście zaradzić jej.

Na wszystkich prawie stacjach, choćby i większych, jest tylko jeden urzędnik sprzedający bilety i pobierający opłatę za pakunki. Dwie takie czynności załatwiać jednemu człowiekowi jest cokolwiek za trudno, zwłaszcza na znaczniejszych stacjach, jak Jarosław, Rzeszów. Prawda, że nie zawsze jest wiele publiczności, i często gęsto jeden urzędnik potrafi ją obsłużyć, ale są dnie, w których staje się to wprost niemożliwem. Dnie te nie trudno oznaczyć każdemu, a wie o nich z pewnością kasjer kolejowy, bo musi się w nie ciężko napracować. Publiczność przy tem jest narażona na najnieprzyjemniejsze niespodzianki, bo niejednemu zdaje się, że jeszcze nie ma czego się spieszyć, a tymczasem on już biletu nie dostanie, bo kasjer musi odbierać opłatę za pakunki. Otóż dyrekcja kolejowa powinna koniecznie przez wzgląd na dogodność publiczności przynajmniej w święta i niedziele dwóch urzędnikw przeznaczyć do kasy, tem bardziej, że są to dwie odrębne czynności. Przy tem i nad kasjerem trzeba mieć litość zwłaszcza dziś, gdy zwierzęta mają towarzystwa, opiekujące się niemi.

Ale być może, że i z nich nie wszystkie doznają dobrodziejstwa opieki ludzkiej, na co jaskrawy przytoczę przykład. Oto w nocy z niedzieli na poniedziałek zginęło w drodze między Lwowem a Rzeszowem podobno 60 sztuk nierogacizny. Czyż się godzi pchać do jednego wagonu tyle spasionych zwierząt, by się aż dusić musiały! Niezawodnie, że gorąco było ważną przyczyną tego wypadku, ale gdyby biedne zwierzęta mogły się swobodnie poruszać, z pewnością nie zdychałyby ze zmęczenia. Trudno wymagać, by Tow. ochrony zwierząt ciągle na dworcu straż utrzymywało, ale możeby panowie urzędnicy kolejowi z własnej chęci i woli czuwać zechcieli, by podobne wypadki nie powtarzały się.

— **Z Żytomierza** donoszą dziennikom moskiewskim o następującym wypadku: W tutejszym hotelu „de France“ przed kilku dniami stanął podróżny przybyły z Kijowa. Przez cały dzień pomimo słotnego powietrza wałęsał się przybysz po ulicach, aż pewnego wieczora zamknął się w swoim pokoju. Kiedy dłuższy czas nie wychodził powstało podejrzenie i gdy wołania i pukania do drzwi nie odniosły skutku, wywalono drzwi. W pokoju leżał nieznajomy rozciągnięty na deskach łóżka, w którem nie było wcale pościeli i całkiem nagi, gdyż tylko nogi miał okryte ręcznikiem. Lewą rękę silnie przyciskał do serca, prawą miał upłątaną w czarnych włosach. Na ciele nie dostrzeżono rany, tylko czerwono-brunatne smugi znajdowały się na piersi. W całym pokoju zaś zozlegał się smętny, odurzający swęd, jakby spalonego tłuszczu. Dopiero po przybyciu komisji sądowej przekonano się o całej grozie samobójczej śmierci tego człowieka. — W połowie słupa pacierzowego znaleziono na trupie głęboką ranę, pochodzącą z wypalenia, sam słup pacierzowy spalony był na węgiel, a na plecach znajdowało się także wiele mniejszych ran pochodzących z oparzenia. Na podłodze były ślady trzech obok siebie postawionych świec przytwierdzonych do deski. Znaleziono też na stoliczku przy łóżku pismo, z którego dopiero przyczynę i cały przebieg czynu samobójczego można było zrozumieć. Pismo było ułożone w językach niemieckim, polskim, moskiewskim i czeskim na przemian. Oto wyjątki z niego: (po niemiecku). „Myślałem, że to ustanie, ale na próżno! Niech się więc stanie! Zamierzam rozwiązać wielkie zagadnienie: czy samobójcy działają przy spełna rozumie, czy też w obłąkaniu? Nic się już nie spodziewam na ziemi, umysł mój jednak jest pogodny“ (po moskiewsku). „Należy jeszcze jedno pytanie rozwiązać“ (po niemiecku) „czy samobójcy są małoduszni? Ten, który sam się spalił w Odessie, może nie był tchórzem, mógł przecie odsunąć lampę od łóżka i ocalić swe życie. Powie kto: lecz suknie już się paliły na nim, paliła się słoma! Otóż świeca, przepalająca słup pacierzowy i szpik — niezawodnie może kres położyć życiu, jednakże rodzaj ten samobójstwa połączony jest ze straszliwemi cierpieniami a poddający się mu, jeżeli nad własną wolą niema innej siły moralnej, może każdej chwili za najlżejszem poruszeniem się uniknąć cierpień tych i śmierci. Poddaję się więc tego rodzaju śmierci dobrowolnie“. Na innej kartce, drżącą i słabą ręką zapisanej, znajdował się taki ustęp: „Wśród najstraszliwszych cierpień wstaję — nie, ażeby się ratować, gdyż życie i teraz równie jest mi wstrętnem jak było poprzednio — lecz ażeby (po czesku) mojej matce, mojemu ojcu przesłać ostatnie pozdrowienie! Męki moje zresztą nie są takie okropne, jak się spodziewałem i obawiałem..“ (po niemiecku) „Powtarzam, iż znajduję się zdaniem mojem w pełnem posiadaniu wszystkich władz umysłowych, serce moje uderza prawie tak spokojnie, jak zwykle, tylko tętno jak się zdaje jest cokolwiek przyspieszone. Biedny Werther! Jego w chwili śmierci zajmowało jeszcze niebo gwiaździste! I ja tam rzuciłem okiem, ale i tam było pusto, jak tu, na ziemi...“ (po polsku) „Powracam do mego łóżka, które ma mię powoli spalić. Muszę pod świece podkładać, gdyż w miarę upalania się ich, zniża się płomień...“ itd. Na stole i na sofie rozrzucone były różne dokumenta i korespondencje, z których wypływa, że nieszczęśliwy, widocznie obłąkany samobójca, jakkolwiek śmiercią swą wydemonstrować chciał coś wręcz przeciwnego — był to pełnomocnik różnych kolonistów w Moskwie nazwiskiem Józef O. Liczył lat 35.

— **Z Krakowa** donoszą: Zbrojownia ś. p. hr. Piotra Moszyńskiego urządzoną i wystawioną zostanie w muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie — inny też jeszcze nader znamienity zbiór archeologiczny polski, ma niebawem być przeniesionym do zabudowań Zakładu naukowego księcia cia Władysława Czartoryskiego.

— **W Warszawie** w roku przyszłym odbędzie się wystawa rolnicza. Ostatnia odbyła się w roku 1875. Teraz rząd dozwolił, aby stale takie wystawy powtarzały się co 5 lat w Warszawie.

— **Z Warszawy**. Pobyt cara Aleksandra w Warszawie, pisze *Czas*, nie minął bez ważnej koncesji dla narodowości polskiej, owszem bez wielkiego wyszczególnienia tych co nazywają się i mówią po polsku wobec rodowitych Moskali. Wprawdzie przywilej ten dla Polaków był tylko chwilowym, niemniej jednak bardzo charaterystycznym. Właściciele hotelów i domów zajezdnych w Warszawie na kilka dni przed przybyciem cara otrzymali rozkaz policyjny, żeby pod żadnym warunkiem nie wypuszczali osobom przybyłym z Moskwy, mówiącym po moskiewsku i noszącym moskiewskie nazwiska, pokojów, których okna wychodzą na ulicę. Pierwszy przeto, a jak dotąd jedyny przywilej dla Polaków w Warszawie, że dla nich tylko pozostawiono pokoje frontowe w hotelach podczas pobytu cara. Środek ten ostrożności przeciw zamachom nihilistów moskiewskich miał dać powód do wielu zabawnych zajść. Wielu jenerałów i dostojników dworskich przybyłych z cesarzem, zajechało do hotelów, właściciele stosując się do rozporządzenia policyjnego wyznaczyli im kwatery w pokojach wychodzących na dziedziniec — ztąd powstawały scysje i gwałtowne sceny, które dopiero za odwołaniem się do policji osobne załatwiało pozwolenie. Frontowe natomiast apartamenta w hotelach stały pusto, bo napływ gości polskich w Warszawie nie był licznym w czasie parad wojskowych i przymusowych iluminacyj, jakiemi Warszawa zajaśniała.

— **O wyprawie wojennej**, posuwającej się od Czikiszlaru do Czatu i Duz-Ołumu, która 20. lipca b. r. wyruszyła z miejsca swojej koncentracji, *Kaukas* podaje następujące szczegóły: „Wojska opuszczały Czikiszlar eszelonami w sile od dwóch do czterech rot, aby nie doznawać po drodze rozmaitych niewygód i braków, zwłaszcza wody czerpanej ze studzien, znajdujących się w odległości od 24 do 35 wiorst jedna od drugiej, i braku środków przewozowych zajętych obecnie odstawianiem prowiantu i furażu do Czatu i Duz-Ołumu. Dnia 29. lipca pod osłoną roty piechoty, wyruszył oddział sanitarny Krzyża czerwonego, ze wszelkiemi zapasami produktów i rzeczy. Dotyczas stan zdrowia wojsk nie budzi obaw; żołnierze zapadają na choroby oczu, i biegunkę; było też kilka wypadków szkorbutu, który wedle opowieści tych, którzy brali udział w wyprawach przeciwko Turkom i Turkomanom, rozwija się dopiero pod jesień, i wtedy przybiera groźne rozmiary. Na szkorbut zalecają jako środki lekarskie: rozmaite zieleniny, cebulę, czosnek i soki: cytrynowy, borowinowy. Tych środków z wyjątkiem cebuli, czosnku i kwasu wiśniowego nie ma na miejscu, z wyjątkiem składów Krzyża czerwonego. Przybyli z Czatu opowiadają, że tam panuje krwawa biegunka i jakaś gorączka tak silna, że 25% z ogólnej liczby zapadających umiera. Upały panują straszliwe; kilka dni było takich, że na słońcu termometr wskazywał 40 stopni R.; woda, którą wojsko pije, i woda znajdująca się w morzu jest gorąca jak ług (około 25 stopni); w namiotach, jeżeli do nich nie wpada wiatr, nie podobna wytrzymać. Połączenie telegraficzne Czikiszlaru przez Astrabad i Teheran z linią indyjsko-europejską, jest na ukończeniu. Kupcy przybywają ze wszystkich stron Kaukazu w przypuszczeniu, że i tu podobnie jak w ostatniej kampanii, nadarzy się sposobność do zrobienia majątku“

— **Na wyspach Sandwich** według sprawozdania ze świeżo odbytej podróży na około świata na parostatku „Dżigit“, nie ma wcale nieumiejących czytać, z wyjątkiem oczywiście drobnych dzieci i osób umysłowo niedołężnych. Na 58.000 mieszkańców znajdowało się tam w 1871 roku 169 rządowych szkół elementarnych, 11 zakładów średnich i wyższych, oraz 42 szkoły prywatne. W zakładach tych kształciło się 6.991 chłopców i dziewcząt, pod nadzorem komitetu oświaty publicznej, którego członkowie nie pobierają żadnej płacy, podobnie jak w kierownictwie szkół prywatnych w Anglii. W ogóle wpływ angielski potężnie oddziaływa na mieszkańców. Z czterech gazet wychodzących na wyspach Sandwich, dwie redagują się w języku krajowym, a dwie w angielskim.

## Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone, nr. 35. zawiera: Ładny chłopiec powieść współczesna, przez J. I. Kraszewskiego. - Jak się żyło na kresach ukrainnych przed inkursją kozacką, przez dr. Antoniego J. — Trzej mistrze sztuki polskiej. (Brandt, Matejko, Siemiradzki). — Z ruchu naukowego. (O budowach nawodnych.) — Międzynarodowa wystawa sztuki w Monachium II. — Notatki literackie. (Błędy nasze w mowie i piśmie. — Roboty i dnie.— Monografia miasta Sandomierza. — Dzieje Polski do XIV wieku.) — Natury zagadkowe, romans Fryderyka Spielhagena — Teatr, przez Bronisława Zawadzkiego. — Kronika polityczna. — Rozmaitości. (Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne.) — Wynalazki i odkrycia.— Starożytności.— Rzeczy społeczne.) Ryciny: Nad kołyską. Z obrazu H. Kaulbacha.— Na brzegu jeziora Z obrazu Fryderyka Voltz'a. — Matejko, Siemiradzki, Brandt.

Na żądanie numer na okaz wysyła się bezpłatnie.

— Pod tytułem „Goethe's Hermann und Dorothea und Herr Thaddäus oder der letzte Eintritt in Lithauen von Mickiewicz, eine Parallele mit Beigabe von mehreren übersetzten Auszügen aus dem letzteren Gedichte von Alexander Pechnik“ wyszła nakładem autora w Nowym Sączu rozprawka, której treść dokładnie tytuł oznacza. Autor jej porównuje „epopeę“ Goethego z „Panem Tadeuszem“ Mickiewicza i opierając się na zdaniach znakomitych estetyków rozbiera, który z poematów więcej może zasługiwać na miano epopei. Walczy on nieraz zwycięzko ze zdaniami Humboldta wypowiedzianemi o „Hermanie i Dorocie“ w *Aesthetische Versuche* i stawia w końcu „Pana Tadeusza“ na tej wysokości na jakiej stoi Goethe. Co powiedzą na to Niemcy, nie wiemy, nas, rzecz oczywista, cieszy ta rozprawka tem bardziej, że o prawdzie wypowiedzianych w rozprawie uwag będzie się mogła przekonać wkrótce i krytyka niemiecka, ponieważ autor jej zapowiada zupełne tłómaczenie „Pana Tadeusza“. Jakie ono będzie w całości trudno z góry orzekać, to pewna jednak, że te ustępy, które dał nam przełożone w rozprawie okazują znajomość dokładną obu języków i łatwość wierszowania niemieckiego i delikatne odczucie piękności oryginału. Przypuszczać ztąd należy, iż przekład p. Pechnika zastąpi dzielnie jedyne dotąd a taką sławę Mickiewicza przynoszące tłómaczenie A. O. Spaziera.

## Gospodarstwo przem i handel.

**Galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze** Tarnopolski oddział odbędzie swe posiedzenie w zabudowaniu 5. kl. szkoły męzkiej w Tarnopolu d. 7. września r. b. o g. 2. popołud. na które się pp. członków Towarzystwa i wszystkich, którzyby w temże udział wziąć chcieli najuprzejmiej uprasza.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.

2. Wybór nowego zarządu.

3. Załatwienie pytań przez zarząd centralny postawionych, (które na toż posiedzenie z poprzedniego odłożone zostały.

4. O czynnościach przy uszlachetnianiu drzew owocowych p. Leon Nawarecki.

5. O ulach Towarzystwa, otwieranych z tyłu: ks. Mikołaj Michalewicz.

6. O uprawie chrzanu p. Leon Nawarecki.

7. Sprawa walnego zgromadzenia Towarzystwa w Jarosławiu.

8. Sprawa kalendarza pszczel.-ogrod. w r. 1880 i czasopisma *Bartnik postępowy*.

9. Wnioski pojedynczych członków.

Tarnopol, 27. sierpnia 1879.

Zarząd oddziału.

*M. Sswajkowski*, dyrektor. *Wł. Balcy*, sekretarz.

**Wiedeń** 2. września. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1841, średnio-ciężkich węgierskich 1418, ciężkich bagonów 1303; razem 4562.

Płacono galicyjskie 30 zł. do 38 złr., średnio-ciężkie węgierskie 30 zł. do 33 zł., ciężkie bagony 33 zł. do 35 zł. za 100 kilo żywej wagi.

*Wilhelm Amirowicz.*
Café Stierböck.

## Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

O pobycie cara w Warszawie, korespondent warszawski *Kur. Poznańskiego* przesyła swemu dziennikowi tych parę wierszy:

„Car przybył do nas w nocy z piątku na sobotę. Specjalnych przygotowań na jego przyjęcie nie było, takowe bowiem z szablonową się zawsze odbywa jednolitością, każdy właściciel domu raz na zawsze ma przygotowane chorągwie, które na balkonach i dachach umieszcza, wieczorem illuminują się okna domów i rynsztoki ulic, policja „pozwala“ ażeby ozdobić kamienice flagami, girlandami i biustami — potem, jak zawsze równo-brzmiący opiewa urzędowy raport: przyjeżdża Najjaśniejszy Pan, witany przez tysiące ludności, która „ubóstwianego Monarchę“ radośnemi przyjmuje okrzyki. — Potem obiad, parada, znów obiad, odjazd — ot i koniec! W tym roku wojsko wspaniałe będzie odbywać manewra, i ma zdobywać warszawską cytadelę pod osobistą wodzą cesarza. Szczęściem iż przecież raz już Polacy przestali każdy przyjazd cara ilustrować jakiemiś mrzonkami i nadziejami, które żadnego sensu i celu nie miały, a ubliżały godności naszej w obec tych, którzy na swoim sztandarze wieczną nam zagładę i śmierć wypisali!“

Wśród licznych zdań o misji marszałka Manteuffla, podnieść wypada zdanie wypowiedziane przez *Warrensa Wochenschrift*. Tygodnik ten miewa nieraz dobre i z poważnych źródeł czerpane informacje. Zasługuje więc na uwagę, to co on o tej misji wypowiada, zwłaszcza że uchyla nieco zasłonę tajemnic dyplomatycznych.

„Kiedy na początku ostatniej wojny — pisze on — udał się hr. Manteuffel do Petersburga, otrzymał on instrukcje, ażeby przyrzekł gabinetowi moskiewskiemu wszelką pomoc moralną, jakiejby tylko Moskwa od Niemiec żądała, przyobiecał popierać politykę jej zaborczą tak na Bałkanie, jak w Azji pod warunkiem, że Moskwa stać będzie jako wierny sprzymierzeniec po stronie ks. Bismarka i zgodzi się bezwarunkowo na to wszystko, co tenże przeciw Francji podjąć uzna za stósowne. Książe Gorczakow, mając fałszywe sprawozdania jenerała Ignatiewa, który wyprawę ku Bałkanom przedstawiał jako spacer wojskowy do bram Carogrodu, sądził, iż bez pomocy Bismarka zdoła ze skutkiem dokonać kampanii przeciw Turcji i odrzucił ofiarowane sobie propozycje. Misja jen. Manteuffla spełzła na niczem, a książe Bismark, przejrzawszy skryte plany kanclerza moskiewskiego, mianowicie, że w danym razie, gotów połączyć się z Francją, począł od tego czasu wedle sił krzyżować wszystkie jego plany. Ztąd poszło podarcie traktatu z San Stefano, podział Bułgarji na północną i wschodnią, ztąd upokorzenie Moskwy na kongresie berlińskim i te małe rezultaty, jakie państwo to osiągnęło z wojny tureckiej.

Hr. Manteuffel ma dziś wyjaśnić carowi, jak wielkiego błędu dopuścił się kanclerz jego, odrzucając przymierze pruskie, i jak nierozsądnem jest dzisiejsze zaczepianie polityki niemieckiej, które, jeżeli nie ustanie, zmusi Niemcy do poszukania sobie innego sprzymierzeńca. Hr. Manteuffel ma więc — kończy *Warrens Wochenschrift* — przedstawić kanclerza moskiewskiego jako głównego sprawcę wszelkiego złego, sprawcę dzisiejszych nieporozumień pomiędzy Niemcami a Moskwą, i wymódz na carze upadek ks. Gorczakowa. Jeżeli ustąpi on od steru rządu, to powrócą dawne dobre stosunki pomiędzy Moskwą a Niemcami, i pokój na kontynencie europejskim na długi czas zostanie zapewniony; jeżeli car głuchym pozostanie na perswazje hr. Manteuffla i zatrzyma ks. Gorczakowa u władzy, wtedy Moskwa będzie musiała sobie przypisać wszystkie smutne następstwa, jakie pociągnie za sobą odrzucenie przyjaźni niemieckiej.

**Aleksandrowo** d. 3. września. Car przybył tu o godzinie pół do drugiej popołudniu osobnym pociągiem. Kiedy cesarz Wilhelm po godz. 3. wjechał na dworzec kolejowy, chorągwiami i girlandami przystrojony, ustawiona na nim moskiewska kompania honorowa zaintonowała pruski hymn ludu. Obaj monarchowie przywitali się nadzwyczaj serdecznie. Ludność, która tłumnie otaczała dworzec kolejowy (policja i pospólstwo żydowskie, jak zawsze; p. r.) przyjęła obu monarchów pełnemi zapału okrzykami. Po defiladzie kompanii honorowej usunęli się cesarze, aby najpierw zjeść wspólnie obiad. Cesarz Wilhelm zamieszkał na dworcu. Manteuffel wyjechał naprzeciw cesarza aż do Bydgoszczy i z nim tu przybył.

**Aleksandrowo** d. 3. czerwca. Cesarz Wilhelm odwidził o godz. 5. cara, i zabawił u niego pół godziny. Car go potem rewizytował.

**Petersburg** d. 3. września. „Agence Russe“ zaprzecza dziennikom, które kurtuazyjną wizytę carewicza następcy w Sztokholmie łączą z przymierzem skandynawskiem, wymierzonem przeciw Niemcom. Jak słychać, następcą Lazarewa został mianowany Tergukasow (dowódzcą wyprawy przeciw Turkmenom).

**Wiedeń** d. 3. września. Książę czarnogórski przybył do obozu w Bruck. Na dworcu kolejowym przyjmował go pierwszy jenerał-adjutant cesarza br. Mondel wraz z władzami wojskowemi i cywilnemi. Poczem pojechał do burgu w Bruck, gdzie go cesarz przywitał.

**Paryż** dnia 3. września. Dzisiaj rano przybyli tu amnestjonowani. Nie zaszedł z tego powodu żaden wypadek.

**Londyn** d. 3. września. Do „Biura Reutera“ donoszą z Capetown d. 29. z. m.: Nowa siedziba Cetewaya w Amanzekanze została d. 13. sierpnia zburzoną. Konnica dalej go ściga. Cetewayo schronił się w lasy. Trzech synów jego i kilku naczelników z 650 sztukami bydła poddało się.

**Paryż** d. 4. września. Jak „Republique française“ donosi, biskup w Grenoble został pozwany przed Radę stanu pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej, ponieważ bez zatwierdzenia bulli papiezkiej przez rząd nadał kościołowi w Salette tytuł bazyliki.

**Jokohama** d. 16. sierpnia. Okręt „Vega“ wysłany dla zbadania północnych wybrzeży Sybiru, przybył tu szczęśliwie.

**Bóbrka** 4. września. Otwarcie wystawy nastąpi w sobotę d. 6. b. m. o godzinie 9. rano; zamknięcie d. 8. b. m. wieczór. Panowie wystawcy zechcą swe okazy najdalej w piątek ponadsyłać.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we czwartek dnia 4. września 1879.
**Na dochód budowy szpitala Sióstr miłosierdzia we Lwowie,**
przedstawienie teatralne z następującym programem:
**Orkiestra teatralna odegra uwerturę z „NORMY“ Bellini'ego.**

**KAPRYS**

Komedja w 1 akcie z francuz. Alfreda Musseta.
**Tarantellę** Liszta z opery Aubera „Niema z Portici“, odegra na fortepianie p. Douillet.
**Spiew solowy**, p. M.
Panna Wisnowska wygłosi „Bałamutkę“ M. Bałuckiego.
**Chór męzki** Tow. muzycz. pod kierunkiem p. C.

***Zbudziło się w niej serce***

Sielanka dram. ze śpiewkami w 1 akcie z niem. Königswintera.

**O chlebie i wodzie**

Wodwil w 1 akcie, przekład Juliana Miłkowskiego.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Bilety nabyć można w księgarni p. Miłikowskiego i w cukierni p. J. Müllera.

W piątek dnia 5. września 1879.
**DAMA TREFLOWA.**

**Przyjechali** dnia 4. września 1879.

HOTEL ZORZA: M. hr. Borkowski z Mielnicy. St. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. W. Gelber z Wiednia. L. Sokołowski z Moskwy. L. Szawłowski z Przewłok. K. Szeliski z Chodaczkowa. B. Ujejski z Strzelisk.

HOTEL EUROPEJSKI: Ł. hr. Morikoni z Moskwy. A. hr. Stecki z Królestwa.

HOTEL ANGIELSKI: O. Geyer ze Stanisławowa. A. Zadurowicz z Demycza.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. L. Klonowski z Besarabii.

**Lwów, z Izby handlowej, 4. września.**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).** | | | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika . . | 238 | — | 235 | — |
| „ Lwowsko-Czern.-Jaska . | 184 | 25 | 186 | 75 |
| Banku hip. galic. po 200 zł. . . | 260 | - | — | — |
| „ kred. galic. po 200 złr. . | 276 | — | 280 | — |
| **II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).** | | | | |
| Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . | 91 | 20 | 92 | 10 |
| „ „ „ 4 „ „ . | 84 | 40 | 85 | 40 |
| „ „ „ 5 „ okres. . | 91 | 20 | [illegible] | 10 |
| Banku hipot. galic. 6 pct. . . | 96 | 60 | 97 | 40 |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. . | 98 | 50 | 100 | 50 |
| **III. Listy dłużne za 100 złr.** | | | | |
| Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct. | 91 | — | 92 | — |
| **IV. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie . . . | 91 | 60 | 92 | 60 |
| Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6% | 94 | — | 95 | 50 |
| Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr. | 95 | — | 97 | - |
| Losy miasta Krakowa . . . . . | 18 | 50 | 20 | 50 |
| „ „ Stanisławowa . . . | 23 | — | 25 | — |
| **V. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski . . . . . . | 5 | 43 | 5 | 53 |
| „ cesarski . . . . . . . | 5 | 48 | 5 | 58 |
| Napoleondor . . . . . . . | 9 | 30 | 9 | 44 |
| Półimperjał rosyjski . . . . . | 9 | 56 | 9 | 60 |
| Rubel rosyjski srebrny . . . . | 1 | 62 | 1 | 72 |
| „ „ papierowy . . . | 1 | 22 | 1 | 24 |
| 100 marek niemieckich . . . . | 57 | 40 | 58 | 20 |
| Srebro . . . . . . . . . | 99 | 50 | 100 | 50 |
| Kupony w srebrze . . . . . | 99 | 25 | 100 | 25 |

**KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.**

**Wiedeń** 3. września 1879.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 170.—. | Węgier. kred. | 248.25 |
| Akcje fran.-aust. | —.—. | Anglo-austr. | 128.50 |
| Unionsbank | 86.20. | Kolej Kar. Lud. | 233.75 |
| Nordbahn | 200.—. | Kolej Połud. | 87.50 |
| Kolej Alföld. | 134.—. | Kolej Elżbiety | 176.— |
| Kolej Lw.-czer. | 135.25. | Węg. Nordostb. | 125.50 |
| Rudolfsbahn | —.—. | Wied. Comunal. | 113.25 |
| Węg. obl. p. w zł. | 73.75. | Galic indemniz. | 92.— |
| Losy z r. 1864 | 156.—. | Kolej siedmiog. | —.— |
| Verkehrsbank | —.—. | Losy tureckie | 20.90 |
| Renta węg. 6% | 91.90. | Kolej Państw. | —.— |
| Bankverein | 132.70. | Rosy. rubel pap. | 1.23 |
| Losy węgier. | 98.50. | Marki niemieckie | —.— |
| Węg. Ostbahn | —.— | Węg. galic. kolej | —.— |

Usposobienie: silne.

**Wiedeń** d. 4. września.
godzina 10 minut 40 przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 2 7 60 | Anglo-Austrjackie | 128 60 |
| Kolej Kar. Lud. | 234 40 | Kolej Południowa | —.— |
| Unionsbank . | 86.30 | Napoleondor . | $9.32^1/_2$ |
| Rosyj. banknoty | 1.23 | Usposobienie: stałe. | |

**Berlin** d. 3 września.
godzina 4 minut 33 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyj. banku. | 213.30 | Akcje kredyt. . | 449 — |
| Lombardy . | 151 — | Galicyjskie . | 101.50 |
| [illegible] | 38 60 | Austrjackie banku. | 178.90 |

Usposobienie:

**Kasa galic. Tow. kredytowego.**

| | Kupuje. | Sprzedaje. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . . | 91 50 | 92 — |
| 4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . . | 84 50 | 85 25 |

Lwów d. 4. września 1878.

**Pociągi kolejowe.**
**Odchodzą ze Lwowa:**
**Podług zegaru lwowskiego.**

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 50 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 0 rano, pociąg mięszany: o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Wiedeń 2 września.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

Obligacje indemnizac. (100 zł.)

Inne publiczne pożyczki.

Akcje bankowe.

Akcje kolej.

Listy zastawne (za 100 zł.)

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)

Papiery loteryjne (sztuka).

Zakładowych dla handlu i przemysłu.

Dewizy Samicisyjane.

## Nauki gry na fortepianie

Stanisław Strbiński

## Dr. Józef Bielski.

## Maść cudowna

## Uwiadomienie.

Ludwika Marka

Dla rodziców i opiekunów!

## Żyto regenerowane

Znakomite powodzenie

# VELOUTINE

Mączka ryżowa

CH. FAY

## Ważne dla rodziców i opiekunów!

Do wydzierżawienia Prawo propinacji

F. Koestlich.

Potrzebny jest uzdolniony

# Ekonom.

# Wszystkie książki szkolne

w księgarni

# Karola Wilda

we Lwowie w nowym lokalu

## ul. Akademicka l. 3.

# Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

# 6% LISTY hipoteczne,

## Płaszcze na deszcz z gumi

dla wojskowych,

J. N. Schmeidler, Gummifabrik we Wiedniu.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu

# Nie ma 1000 zł. Piegi zniknęły.

Najnowsze pismo dziękczynne z Mnichowa.

Teofila Merunowicza

# ŻYDZI

studjum społeczne

KSIĘGARNI POLSKIEJ

A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego.

Przeciw wyłysieniu głowy,

olejek laurowy dr. Morasa.

L. 3412.

# Ogłoszenie licytacji.

Kulparków, dnia 24. sierpnia 1879.

Dyrektor kraj. Zakładu umysłowo chorych

C. k. uprz. gal. akcyjny

# BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. czerwca 1879

# Asygnacje kasowe

4 proc płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

Lwów 28. maja 1879.

Dyrekcja.

(Przedruk się bedzie opłacony).

Ważne dla P. T. właścicieli gorzelń.

Ch. M. Herz, gorzelnik zamieszkały w Podhajcach.

## Zmiana lokalu Apteki

pod godłem „Anioła Stróża"

# Instytutu naukowego W. Horoszkiewiczowej

WŁADYSŁAW TEPA.

# INJECTION BROU

Zakład leczniczy Gleichenberg w Styryi.

## Rozpoczęcie kuracji winogronowej

z dniem 5. września.

Dyrekcja.

## Prawie darmo!!

# NOWY SPOSÓB LECZENIA

ARSENIANU ZŁOTA

I KROPLI ODRADZAJĄCYCH

Dr. Frydr. Lengila

# balsam brzozowy

Leçons de Français et Conversation

E. BRULARD,

Plac Akademicki, l. 2 na piętrze.

# Kurs śpiewu

solowego i zborowego

rozpoczyna z dniem 15. września

Ludmiła Mikorska,

## Ekspedytor pocztowy

## Podziękowanie.

Kandydat notarjalny

# Do sprzedania

Codziennie świeże, słodkie, ciemne

# WINOGRONA

szczepu portugalskiego

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie w rynku l. 42.